Chcę na emeryturę powrócić do Lubartowa

ks. Arkadiusz Paśnik

strona 2

Marek Polichańczuk nowym przewodniczącym zgromadzenia ZKGZL

strona 3

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

13 - 19 kwietnia 2021 r. ■ nr 15 (790) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹ

Elżbieta Wąs i Anna Gryta pojechały na rozprawę do Warszawy

Lubartowianki na procesie o. Rydzyka

strona 9

Koniec procesu w sprawie spalenia zwłok dziecka w piecu

Obrońca przekonuje, że 23-latka powinna odpowiadać tylko za zbezczeszczenie zwłok dziewczynki. Prokurator chce zaostrzenia kary. Co działo się na rozprawie apelacyjnej?

STR. 8

Błąkające się po Lubartowie krowy i świnie trafią do Arki

STRONA 21

Michów: Co z tą fotowoltaiką? Przetarg na zieloną energię ogłoszony

STRONA 22

Kulisy szpitalnej posady byłego burmistrza. „Z sukcesem prowadziłem swoje stanowisko”.

Starosta: Nie żartujmy sobie

STRONA 4

Jerzy Zwoliński:

Od półtora roku byłem bez pracy. Zwróciłem się do kogoś, nawet nie pamiętam do kogo

- Dostałem telefon od dyrektora - odpowiadał Jerzy Zwoliński, radny Rady Powiatu, jak dostał pracę w szpitalu. Choć było to w 2012 roku wątek jego zatrudnienia wciąż wraca.

Ewa Zybała starosta lubartowski:

Pan opowiada o znalezieniu pracy, jakby pan znalazł tysiąc złotych na chodniku... Nie żartujmy sobie

Podwyżki dla sołtysów w Kocku i Ostrowie Lubelskim

STRONA 23

R E K L A M A

Placówka Partnerska
GENERALI Proama

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Piłsudskiego 17
21-150 Kock
TEL: 785-922-261

Ostrów Lub.: Radni ponownie za stanowiskiem „Samorząd wolny od ideologii LGBT”

Ani Rzecznik Praw Obywatelskich ani petycja nie skłoniła ich do zmiany zdania.

STRONA 23

Niemce: Dzieciaki garną się do futbolu. Gmina wspomogła GieKSę

STRONA 24

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

N 3466
ISSN 2392-2184

eprasa.pl e3ed54063f

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota
Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com
Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski
Skład - Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

14 kwiecień
godz. 8.00 - 12.00,
Sobolew Kol.(1)

15 kwiecień
godz. 8.00 - 15.00,
Jeziorzany ul. Blizocka, Rybacka

16 kwiecień
godz. 8.00 - 14.00
Jeziorzany ul. Babia, Warszawska, Browarna

Chcę na emeryturę powrócić do Lubartowa

DZIĘKUJĘ

*Ostatni artykuł **Wspólnoty Lubartowskiej** dotyczący kapłanów, jest dobrą okazją, aby skierować do Was proste słowo - dziękuję. Dziękuję za pamięć. Dziękuję, że przed laty przyjęliście mnie z otwartością i otoczyli opieką. Dziękuję, że Wasze życie uczyło mnie kapłańskiej służby. Dziękuję za zaufanie. Kiedy myślę Lubartów, widzę twarze dzieci, młodzieży, małżonków, osób starszych i tych, którzy już odeszli. Widzę twarze wysmagane pracą i wiekiem. Twarze ludzi, którym dane mi było udzielać sakramentów. Twarze tych, których spowiadałem, których chrzciłem, którym udzielałem I Komunii świętej. Twarze młodzieży, którą przygotowywałem do Bierzmowania. Twarze moich uczniów. Wspominam uśmiechnięte twarze nowożeńców. Twarze chorych, których namaszczałem. Twarze braci i sióstr, których odprowadziłem na miejsce spoczynku. Towarzyszyć w Waszych smutkach i radościach, było dla mnie zaszczytem. Widzę twarze nauczycieli, wspominam ich otwartość i współpracę. Nosze w sercu Waszą bezinteresowną pomoc w Emaus.*

Szczególne miejsce w moim sercu zajmuje klasa dzieci z niepełnosprawnością w Szkole Podstawowej nr 2, która powstała dzięki życzliwości ówczesnej dyrekcji. Wciąż widzę dźwigany przez dzieci i rodziców krzyż. Ich niema katecheza stała się dla mnie nauczycielem miłości. Moje serce zostało w Domu Pomocy Społecznej przy ul. Lubelskiej, a nade wszystko u sióstr Felicjanek w Jadwinowie. Wspominam oazy, wyjazdy, spotkania. Dla mnie suma Lubartowskich twarzy nosi imię Nadzieja. Mieszkańcom Ziemi Lubartowskiej dedykuję książkę pt.: Dar, w której opisuję ich wielkie serca. Zaciągnąłem wobec Was dług. Próbuję go spłacać tam, gdzie postawiła mnie Boża Opatrzność. W sercu niosę moją pierwszą parafię Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wspominam kapłańskie twarze pochylające się nad człowiekiem. Wspominam bajkowy Jadwinów, położony wśród stawów z piękną kaplicą św. Antoniego z Padwy, gdzie trwa adoracja Najświętszego Sakramentu. Pamiętam o św. Annie i klasztorze Ojców Kapucynów, a także o parafii Wniebowstąpienia i parafię Miłosierdzia Bożego.

Podzielę się z Wami moim marzeniem. Od lat noszę w sercu pragnienie, aby na emeryturę powrócić do Lubartowa. Zamieszkać w skromnym domku, gdzieś w Jadwinowie. Spotykać się z ludźmi, którym niegdyś służyłem. Patrzeć na ich życie. Towarzyszyć w ich smutkach i radościach. Jeśli Bóg da, pisać książki. Wszyscy narodziliśmy się dla nadziei. W tych trudnych czasach życzmy sobie, ludzkiej wrażliwości. Spróbujmy naszym życiem dopisać do Dekalogu XI Przykazanie, które mogłoby brzmieć: Nie przechodźcie obojętnie. Z serca Was błogosławię.

Ks. Arkadiusz Paśnik.

Fot.Marcin Kusyk

ks. Paśnik: Od lat noszę w sercu pragnienie, aby na emeryturę powrócić do Lubartowa. Zamieszkać w skromnym domku, gdzieś w Jadwinowie. Spotykać się z ludźmi, którym niegdyś służyłem. Patrzeć na ich życie.

R E K L A M A

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224, przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (13 - 19 kwietnia)
1. Polędwiczki wp. - 19,99 zł/kg
2. Kawa Nescafe classic 200 g. - 14,99 zł
3. Woda smakowa Kubuś water 1,5 l - 2,99 zł
4. Babka czekoladowa i karmelowa 17,55 zł/kg - produkcja własna

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl
USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo
DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo
USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo
ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724
TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522
KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl e3ed54063f

Marek Polichańczuk nowym przewodniczącym zgromadzenia ZKGZL

Marek Polichańczuk został wybrany na przewodniczącego zgromadzenia ZKGZL. Zastąpił na tym stanowisku Grzegorza Gregorowicza, który w marcu zrezygnował z funkcji.

Lubartów ma w Zgromadzeniu (najwyższa władza Związku Komunalnego Ziemi Lubartowskiej) 4 przedstawicieli. Pozostałych 8 reprezentuje gminy, które są członkami związku.

Reprezentujący Lubartów Grzegorz Gregorowicz zrezygnował z funkcji przewodniczącego ponieważ uważa, że przedstawiciele Lubartowa mają zbyt słabą pozycję w związku, a sam związek prowadzi zbyt uległą politykę wobec Lublina.

Chodzi mu m.in. o umowę, na mocy której Lublin dostaje 20 tys. zł miesięcznie za dzierżawę gruntu, na którym stoi sortownia.

Kandydaturę Marka Polichańczuka na posiedzeniu 7 kwietnia na przewodniczącego zgromadzenia ZKGZL zgłosił przedstawiciel gminy Serniki Sławomir Nowosacki

Polichańczuk nie boi się, że Lublin przejmie sortownię

Marek Polichańczuk ma na temat funkcjonowania ZKGZL odmienne zdanie niż Grzegorz Gregorowicz. Mówił o tym m.in. na sesji Rady Miasta 30 marca. Zgłosił wtedy wniosek o rozszerzenie porządku obrad o informację przedstawiciela Lubartowa o sytuacji w ZKGZL. Wniosek nie przeszedł, Marek Polichańczuk wygłosił więc oświadczenie w wolnych wnioskach na zakończenie sesji. Przypomniał jak na początku tej kadencji Lubartów chciał wychodzić ze związku.

- W tym czasie właśnie i z tego powodu utraciliśmy rolę przewodniczącego zgromadzenia związku i przewodniczącego zarządu. Po unieważnieniu tej uchwały pan Gregorowicz myślał, że to wystarczy do odzyskania zaufania. Niestety, sposób, w jaki próbował przekonywać do swoich racji pozostałych członków związku dalece odbiega od sztuki negocjacji i dyplomacji - mówił. - Podważanie pracy zarządu, zarzucanie mu bierności, podważanie zasadności inwestycji w innych gminach kłóci się z moim pojmowaniem budowania zaufania.

Spodziewali się, że Polichańczuk będzie kandydatem

Polichańczuk w Radzie Miasta jest w opozycji. Pozostali trzej przedstawicie miasta w związku: burmistrz Krzysztof Paśnik, Tadeusz Małyska, jego zastępca i Grzegorz Gregorowicz, przewodniczący RM, to koalicja rządząca Lubartowem.

Kandydaturę Polichańczuka na posiedzeniu 7 kwietnia na przewodniczącego zgromadzenia ZKGZL zgłosił przedstawiciel gminy Serniki Sławomir Nowosacki. Za wyborem Polichańczuka głosowało 12 osób - wszyscy obecni na obradach.

- Jako delegat Lubartowa jestem za tym, żeby stanowisko przewodniczącego znajdowało się w rękach przedstawiciela miasta i dlatego się cieszę, wszyscy przedstawiciele Lubartowa głosowali za tą kandydaturą. Z drugiej strony nie wierzę w skuteczność tej decyzji. Nie wierzę, żeby Lubartów mógł w obecnej sytuacji prowadzić suwerenną politykę w ZKGZL. W zgromadzeniu dominują gminy wiejskie, które stawiają miasto pod ścianą - komentuje były przewodniczący zgromadzenia Grzegorz Gregorowicz.

- Nie byliśmy uprzedzeni, że pan Polichańczuk będzie kandydatem, ale to było najbardziej spodziewane rozwiązanie. Moim zdaniem to był zamierzony manewr, który miał sprowadzić na nas jakiś błąd polityczny - uważa Gregorowicz.

Marcin Kusyk

Przyszła wiosna, płoną trawy. Pożar w gminie Uścimów

W niedzielę, 5 kwietnia, w Maśluchach w gminie Uścimów paliła się trawa i ściółka leśna na powierzchni około hektara. Ogień stwarzał zagrożenie dla pobliskiego lasu. Strażacy ugasili pożar wodą i tłumicami.

W akcji gaśniczej uczestniczyły jednostki z: KP PSP Lubartowie, KP PSP w Parczewie oraz OSP w Uścimowie, OSP w Głębokim, OSP w Maśluchach, OSP w Krasnym, OSP w Drozdówce, OSP w Sosnowicy (powiat parczewski). *Marcin Kusyk*

Uczniowie z ZS 2 w Lubartowie - Zwolnieni z... Teorii

26 uczniów ZS nr 2 w Lubartowie przeszło do kolejnego etapu olimpiady projektów społecznych Zwolnieni z Teorii. To olimpiada, która zachęca młodzież do aktywnego działania na rzecz środowiska lokalnego poprzez realizację różnorodnych projektów społecznych. Projekty uczniów ZS nr 2 to:
1. Sport to zdrowie i zdrowy styl życia - edukacja dla szkół podstawowych - Wiktoria Pasek, Klaudia Kubik, Mateusz Kawecki, Olimpia Dejko, Filip Matyjaszczyk;
2. #bojakniePSZCZOŁYtokto? - Natalia Janczara, Otylia Jesionek, Maryna Przystupa, Nikola Wróblewska, Łucja Kratiuk, Patrycja Sobijanek;
3. Ubrania nie do zaśmiecania! - Olga Szczygieł, Anna Kaczorek, Alicja Warszawska, Gabriela Niedźwiadek, Oliwia Misiura;
4. ekoLogiczne - Julita Bogusz, Natalia Matyjaszczyk, Julia Czerska;
5. Łapka - Karol Kozak, Beata Waśkowicz, Justyna Wójtowicz, Maks Karczmarz;
6. Jak oszczędzać wodę i jedzenie? - Bartek Kucio, Karol Bieniek, Oliwier Woźniak.

Marcin Kusyk

W SKRÓCIE Z LUBARTOWA

Szafki do SP 3 dostarczy firma z Katowic

Do przetargu na dostawę i montaż szafek dla uczniów SP 3 w Lubartowie stanęło 10 firm. Wybrano ofertę firmy LOCOBOX sp. z o.o. z Katowic. Zaoferowała swoje usługi za 81,3 tys. zł brutto. Miasto przeznaczało na realizację zamówienia 91,4 tys. zł. Zakup szkolnych szafek, w których uczniowie będą mogli zostawić m.in. podręczniki, to pomysł wybrany przez mieszkańców i rodziców w Budżecie Obywatelskim Miasta Lubartów. W sumie w szatniach zamontowanych zostanie 600 skrytek.

Miasto wybrało wykonawcę konserwacji rowów burzowych

Przetarg na konserwację rowów burzowych w Lubartowie wygrała firma handlowo-usługowa AGDOS Zbigniew Osemek z Łęcznej. Zaoferowała prace za 44,8 tys. zł brutto. Oprócz niej do przetargu stanęły jeszcze przedsiębiorstwo wielobranżowe BUDMEL Ryszard Bernacki z Firleja (oferta za 69,1 tys. zł brutto) i BERNBUD Rafał Bernacki z Nowego Antonina (oferta na 59,9 tys. zł brutto). Miasto zaplanowało na realizację zamówienia 63,1 tys. zł brutto.

PRD Lubartów bezkonkurencyjne

Miasto ogłosiło przetarg na remonty cząstkowe nawierzchni dróg bitumicznych w 2021 r. 7 kwietnia nastąpiło otwarcie ofert. Właściwie tylko jednej oferty, po zgłosiło się jedynie PRD Lubartów S.A. Oferuje prace za 173,8 tys. zł brutto.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Zdzisław Sitkowski, 66 lat
zm. 1 kwietnia

Henryka Baran, 91 lat
zm. 3 kwietnia

Franciszek Kowalczyk, 84 lata
zm. 2 kwietnia

Helena Słowik, 77 lat
zm. 5 kwietnia

Stanisław Robert Mazurek, 66 lat
zm. 20 marca

Zofia Baran, 75 lat
zm. 6 kwietnia

Teodor Prażmo, 86 lat
zm. 8 kwietnia

Oszukana „na koleżankę". Straciła 9 tys. zł

27-letnia kobieta zgłosiła Komendzie Policji w Lubartowie oszustwo, którego ofiarą padła. Najpierw przez internet skontaktował się z nią oszust udający jej koleżankę. Poprosił o opłacenie kosztów przesyłki jednego z kurierów w wysokości 16 złotych. Opłata wiązała się z wejściem w link, który przełączał do strony fałszywego banku. Tam kobieta zalogowała się i zanim zorientowała się, że to oszustwo, straciła ze swojego konta kwotę ponad 9 tysięcy złotych.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

eprasa.pl e3ed54063f

Jego zatrudnienie w SPZOZ-ie odbiło się wówczas szerokim echem w regionie

Szpitalna posada byłego burmistrza. „Z sukcesem prowadziłem swoje stanowisko". Starosta: Nie żartujmy sobie

POWIAT LUBARTOWSKI: - Dostałem telefon od dyrektora - odpowiadał Jerzy Zwoliński, radny Rady Powiatu, jak dostał pracę w szpitalu. Choć było to w 2012 roku wątek jego zatrudnienia wciąż wraca. Do tematu zatrudnienia Jerzego Zwolińskiego w lubartowskim szpitalu wróciła ostatnio starosta Ewa Zybała. - Od czego pan był specjalistą i co pan takiego zrobił? - drążyła.

Ewa Zybała
starosta lubartowski

Pan opowiada o znalezieniu pracy, jakby pan znalazł tysiąc złotych na chodniku... Nie żartujmy sobie. Jesteśmy poważni i dorośli

Jerzy Zwoliński
radny Rady Powiatu

Poszliśmy do starosty, dyrektor przedstawił swoją propozycję. Doszliśmy wszyscy do wniosku, że możemy to zrobić

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu, 24 marca, znowu wybuchła gorąca dyskusja dotycząca sytuacji SPZOZ w Lubartowie. Tradycyjnie jednym z głównych inicjatorów był Jerzy Zwoliński, obecnie emeryt, który do niedawna pracował w szpitalu. Dyskusja momentami przybierała formę osobistych utarczek. Szczególnie pomiędzy wspomnianym radnym i Ewą Zybałą. - Przez pana szpital ma negatywny odbiór. Bo pana prośby osobiste nie zostały spełnione - wytknęła Jerzemu Zwolińskiemu starosta (PiS). - To są wycieczki osobiste do mnie. Jakie to były moje prośby? - odpowiadał radny.

Łamigłówka: Jak pan dostał tę pracę?

Jerzy Zwoliński, obecnie radny powiatowy z ramienia Koalicji Obywatelskiej w latach 1998-2010 był burmistrzem Lubartowa. Przegrał wybory. W 2012 dostał pracę w szpitalu. Zajął stanowisko pełnomocnika ds. zarządzania jakością.

Jego zatrudnienie odbiło się szerokim echem w regionie. Wytykano mu wówczas, że niedługo przed otrzymaniem pracy, jako radny Rady Miasta Lubartów, Jerzy Zwoliński wstąpił do klubu radnych Platformy Obywatelskiej, a w kadencji 2006-2010 rządził miastem w koalicji z PO. W 2012 roku, gdy dostał pracę w szpitalu podlegającym pod Starostwo Powiatowe w Lubartowie, działalność SPZOZ-u nadzorował wówczas wicestarosta Jacek Zalewski, szef lubartowskich struktur Platformy. Temat powrócił na marcowej sesji, na forum wrzuciła go starosta.

- W jaki sposób się pan tam znalazł na swoim stanowisku? Wszyscy sobie o to łamią głowę. Od czego pan był specjalistą i co pan takiego zrobił? Bo jak sobie przeanalizuję dokumenty, a chyba to zrobię, okaże się, że dzięki panu szpital mógł znacznie więcej zyskać. To pan wprowadzał różne programy. Ale zostawię to jako pytanie retoryczne... - wytykała Ewa Zybała.

Akredytacja: obecna dyrektor niezadowolona z efektów

W protokole ze styczniowego posiedzenia Zarządu Powiatu, gdzie omawiany był zaprezentowany przez dyrektor szpitala Sylwię Domagałę program naprawczy SPZOZ-u, można wyczytać krytykę wobec pracy Jerzego Zwolińskiego. To on, zdaniem dyrektor, jako pełnomocnik systemu zarządzania jakością, był odpowiedzialny za przygotowanie do procedury akredytacyjnej szpitala. Jej pomyślne przejście miałoby zagwarantować lepsze finansowanie od Narodowego Funduszu Zdrowia świadczeń wykonywanych przez SPZOZ.

„Pomimo że stanowisko funkcjonowało od kilku lat, nie zostały wdrożone żadne procedury, nie złożono wniosku do Centrum Monitorowania Jakości (chociażby o udział w projekcie finansowanym ze środków unijnych, aby sfinansować proces przygotowania do akredytacji). Dopiero w ubiegłym roku do NFZ została zgłoszona informacja o przystąpieniu szpitala w ramach umowy współpracy z podmiotem zewnętrznym do wdrażania standardów akredytacyjnych" - czytamy wypowiedź Sylwii Domagały. „Nie podejmowano działań w tym zakresie do 2019 roku" - dodała dyrektor.

Telefon od dyrektora i konsultacje u starosty

Na sesji Rady Powiatu wywołany do tablicy radny relacjonował jak otrzymał pracę w szpitalu.

Radny wyjaśnił, że po tym jak przestał być burmistrzem szukał pracy. W 2012 roku dyrektor szpitala (wówczas był nim Łukasz Semeniuk - dop. red.) zgłosił się do niego z propozycją. Przyznał, że sprawa była wówczas konsultowana ze starostą. Powiatem rządził wówczas Fryderyk Puła.

- Jakim cudem dostałem tę pracę? Skończyłem podyplomowe studia ekonomiczne w Szkole Głównej Handlowej, m.in. w zakresie zarządzania. Od półtora roku byłem bez pracy. Zwróciłem się do kogoś, nawet nie pamiętam do kogo. Dostałem telefon od dyrektora, który powiedział: „Wiem, że był pan burmistrzem i szuka pracy. Mam problem z systemem zarządzania jakością, bo od wielu lat szpital nie może tego zrobić. Czy podjąłby się pan tego zadania?". Zgodziłem się. Poszliśmy do starosty, dyrektor przedstawił swoją propozycję. Doszliśmy wszyscy do wniosku, że możemy to zrobić - przekonywał radny na sesji. - Dyrektor podpisał wdrożenie systemu 2 sierpnia, ja do pracy przyszedłem 19 lutego. A przez osiem lat szpital nie mógł zrobić tego systemu, płacąc po 20, 60 tys. zł różnym firmom za jego wdrożenie. Ten program, który wdrożyłem, dał 2 proc. więcej do budżetu szpitala - podkreślił Jerzy Zwoliński.

W wyjaśnienia radnego nie uwierzyła starosta.

- Pan opowiada o znalezieniu pracy, jakby pan znalazł tysiąc złotych na chodniku... Nie żartujmy sobie. Jesteśmy poważni i dorośli. Czy na pana stanowisko był ogłaszany konkurs? - skwitowała Ewa Zybała.

- Dobrze odnalazłem się w pracy. Z sukcesem i dobrze prowadziłem swoje stanowisko pracy. I od niego nie zależała sytuacja finansowa w rozumieniu takim, jak próbował mi sugerować audytor - ripostował Jerzy Zwoliński.

Radny w 2019 roku zakończył pracę w SPZOZ w Lubartowie, przechodząc na emeryturę.

Dominik Smagała

Serce na nakrętki przed komendą policji w Lubartowie

To inicjatywa policyjnych związkowców i Wydziału Prewencji - Zespołem do spraw Profilaktyki Społecznej Nieletnich i Patologii.

- Dzięki przychylności i wsparciu finansowemu dwóch lubartowskich firm zostało wykonane niebieskie serce. Serce jako symbol otwartości na bezinteresowną pomoc innym ustawione zostało przed wejściem do Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie. Zebrane nakrętki zostaną przekazane na Lubartowskie Hospicjum Świętej Anny - informują starszy sierżant Jagoda Stanicka i starszy sierżant Grzegorz Czerwiński.

Marcin Kusyk

Serce na nakrętki stanęło przed Komendą Powiatową Policji w Lubartowie

Pożar w Dębicy. Palił się budynek gospodarczy

Pożar wybuchł w Dębicy (gmina Ostrówek) nad ranem 5 kwietnia. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o godz. 4:32. Palił się murowany budynek gospodarczy kryty eternitem. Pożar stwarzał zagrożenie dla budynku mieszkalnego. Mieszkańcy opuścili go przed przybyciem straży. Straż pożarna gasiła pożar wodą, po ugaszeniu ognia przystąpiono do przerzucania i przelewania nagromadzonego i nadpalonego opału. Zdemontowane zostało nadpalone poszycie dachu. W akcji gaśniczej uczestniczyły dwa zastępy z KP PSP w Lubartowie, zastęp z OSP w Ostrówku i zastęp OSP w Dębicy

eprasa.pl e3ed54063f

INFORMACJA

Zarząd Powiatu Lubartowskiego informuje, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, został wywieszony wykaz dotyczący oddania w najem pomieszczenia gospodarczego należącego do Powiatu Lubartowskiego, usytuowanego na działce oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr 333, położonej w obrębie geodezyjnym 0010 – Lubelska, jednostka ewidencyjna Lubartów, dla której Sąd Rejonowy w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr LU1A/00007856/4.

Wykaz wywiesza się na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lubartowie na okres 21 dni oraz zamieszcza na stronie internetowej www.splubartow.bip.lubelskie.pl w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Szczegółowych informacji dotyczących wyżej wymienionej nieruchomości można zasięgnąć w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, przy ul. Słowackiego 8, w Wydziale Inwestycji i Mienia Powiatu, od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-15.00 lub pod numerem tel. (81) 854-62-88.

STAROSTA LUBARTOWSKI

eprasa.pl e3ed54063f

Drony pod ziemią, prąd ze słońca

Bogdanka jest rentowna, pracuje nad podniesieniem konkurencyjności, przymierza się do produkcji węgla koksującego, do fotowoltaiki i zastosowania dronów nie tylko do monitoringu terenów górniczych, ale i np. usług związanych z oceną zasobów rolnych, zamierza działać na wielu płaszczyznach – wyliczał, podsumowując ub. rok i kreśląc plany na przyszłość Artur Wasil, prezes LWB.

„Wspólnota" zapytała o obawy spółki zapewnianej przez rząd, że będzie wydobywać węgiel najdłużej z polskich kopalń i o fazę, w jakiej znajdują się innowacje zapowiedziane w zaprezentowanej w grudniu strategii spółki.

W czym upatruje Pan największego zagrożenia dla planu funkcjonowania „Bogdanki" w kontekście likwidacji polskiego górnictwa?

- Kontekst rozszerzę o aspekty związane z polityką Komisji Europejskiej dotyczące dekarbonizacji, bo tak naprawdę tutaj upatrujemy największego zagrożenia dla Bogdanki i zasad jej funkcjonowania. W tempie dekarbonizacji, będącej wynikiem transformacji polskiej energetyki i w tym, jak będzie się zmieniało zapotrzebowanie na węgiel. Rzecz jasna, pewne niebezpieczeństwa dla Bogdanki dostrzegamy również w przygotowywanym programie dla górnictwa. Niemniej proces notyfikacyjny i zasady, które będą ten proces kształtować, wskazują jednoznacznie, że program ten nie może zakłócić konkurencji.

Bogdanka jest konkurencyjna i pozostanie konkurencyjna. Realizujemy wiele projektów, które zostały wdrożone w celu zwiększenia efektywności. Jesteśmy w trakcie pozyskiwania informacji dotyczących dźwigni, które będziemy wykorzystywać, by produkować węgiel jak najtaniej i - w perspektywie - przygotować się do konieczności konkurencji z węglem importowanym. Natomiast wchodząc na nieco wyższy poziom, czyli polityki dekarbonizacyjnej, przypomnę, że w grudniu ogłosiliśmy naszą strategię, która jest odpowiedzią na dostrzegane zagrożenia. Mówimy w niej o transformacji, czyli rozpoczęciu produkcji węgla typu 34, a być może 35 i dywersyfikacji przychodów z innych źródeł. Rozpoczynamy dyskusję o realizacji wizji Bogdanki jako firmy, która jest wielopłaszczyznowa, a nie tylko związana z produkcją węgla.

Fotscreen z FB LW Bogdanka

Drony wykorzystujemy nie tylko do pracy w kopalni - czytamy na fb WB - wykwalifikowana i kreatywna kadra oraz nowoczesne technologie to nasze najmocniejsze strony. Kadr z filmowej prezentacji kopalni przygotowanej przez pracownika spółki, Mateusza Bernata

Artur Wasil
prezes LW Bogdanka

Rzecz jasna, pewne niebezpieczeństwa dla Bogdanki dostrzegamy również w przygotowywanym programie dla górnictwa

Co nowego w sprawie zapowiedzianego w strategii drugiego, pozawęglowego filaru działalności LWB, czyli farm fotowoltaicznych, recyklingu oraz dronów?

W kwestii farm fotowoltaicznych proces postępowania przetargowego w formule „zaprojektuj-wybuduj" jest na ukończeniu. Planujemy wybudowanie instalacji o mocy 3 MW (do wykorzystania na potrzeby LWB – przyp. JCh) i z perspektywą 12 MW, jeśli pozyskamy tereny. W kwestii dronów rozpoczęliśmy fazę testów nowej technologii teledetekcji, jeszcze niestosowanej w Polsce i rzadko stosowanej na świecie. Pozwala ona np. na definiowane (w przypadku upraw - JCh) nie tylko tego, że coś rośnie, ale i co rośnie. Ruszamy z montażem takich kamer na samolotach. Równolegle będziemy je testować na dronach, by sprawdzić różnicę między środkami transportu w postaci dronu i samolotu oraz w sposobie pracy takiej kamery. Chcemy wykorzystać drony również pod ziemią. Kamer teledetekcyjnych, co również jest pionierskim projektem, będziemy używać do rozpoznania złoża: zawartości węgla, popiołów i innych składników, które definiujemy przy projektowaniu produkcji.

Co do recyklingu, nie rozpoczęliśmy żadnych projektów. Rozpoczęliśmy natomiast rozmowy z jednym z niemieckich partnerów na temat projektowania elementów do OZE.

Co przedsięwzięła kopalnia wobec trzeciej fali pandemii ?

Nasze podejście, jeśli chodzi o drugą i trzecią falę, się nie różni. Wypracowane procedury i standardy sprawdziły się, w związku z czym nie zamierzamy ich zmieniać. Niemniej, rzecz jasna, zintensyfikowaliśmy akcję informacyjną oraz działania dotyczące prac zdalnych i przestrzegania wprowadzonych obostrzeń.

Jolanta Chwałczyk

Jolanta Grabowska z PMDK z Nagrodą Prezydenta Lublina

Nagroda miała związek z obchodzonym 27 marca Międzynarodowym Dniem Teatru. Prezydent miasta Lublina docenił i uhonorował nagrodą okolicznościową między innymi naszą nauczycielkę PMDK, Jolantę Grabowską, za jej działalność teatralną. Jolanta Grabowska od wielu lat jest związana z teatrem osób niepełnosprawnych „Teatroterapia Lubelska". Tak jak w PMDK, w Teatroterapii pani Jolanta prowadzi zajęcia ruchowe i taneczne, a przez to uczestniczy w produkcji większości spektakli już od 24 lat. Jej doświadczenie i zaangażowanie jest doceniane przez różne gremia: oprócz tegorocznej nagrody prezydenta Lublina, otrzymała już w 2017 r. Medal Pamiątkowy Województwa Lubelskiego, a w październiku 2020 r. - Medal Komisji Edukacji Narodowej za działalność pedagogiczną. - Jolanta Grabowska jest nauczycielką PMDK w Lubartowie od 1985 roku, a od 24 lat współpracuje także z Fundacją Teatroterapia Lubelska, której od 2012 r. jest wiceprezydentem" - piszą o Niej Koleżanki i Koledzy z PMDK. Gratulujemy!

MS

Z Credit Agricole mniej plastiku na twoim koncie

W każdej minucie do mórz i oceanów na całym świecie trafia ponad 20 ton plastiku. Do powstawania tej wielkiej fali śmieci wszyscy codziennie się przyczyniamy. Ale możemy to zmienić i metodą małych kroków zatroszczyć się o czystość naszej planety. Można zacząć od otwarcia Konta dla Ciebie w Credit Agricole, z pierwszą w Polsce kartą wykonaną z ekotworzywa.

Nadmiar plastikowych śmieci jest dziś jedną z głównych przyczyn degradacji środowiska naturalnego na Ziemi. Dotyczy to nie tylko Polski, czy Europy. Jest to problem globalny i obejmuje całą naszą planetę. Jeśli nie podejmiemy realnych kroków zmierzających do ograniczenia ilości odpadów, do 2050 roku w morzach i oceanach będzie więcej plastiku niż ryb.

CO MOŻEMY ZROBIĆ?

- Warto pamiętać, że 80 proc. odpadów znajdowanych w wodzie pochodzi z lądu. Zatem zmiany musimy zacząć od siebie samych. To nie wymaga wielkiego wysiłku. Wystarczy wdrożyć w swoje codzienne zwyczaje kilka prostych zasad, które pomagają ograniczać wytwarzanie zbędnych odpadów – radzi ekolog i podróżnik Dominik Dobrowolski.

Życie w stylu non-plastik można zacząć od przyjęcia zasady, że kupujemy tylko to, czego naprawdę potrzebujemy, a przy okazji rezygnujemy ze zbędnych opakowań (czy np. jabłka z plastikowej tacki smakują lepiej niż te kupione luzem?). Zamiast jednorazówek lepiej używać przedmiotów wielokrotnego użytku i naprawiać je, gdy się zepsują. Warto przykładać się także do porządnego segregowania śmieci - dzięki temu można odzyskiwać i ponownie przetwarzać wiele przydatnych surowców.

Bank Credit Agricole już od ponad roku zachęca swoich klientów i pracowników do walki z nadmiarem plastiku w środowisku. W ramach kampanii edukacyjnej #MniejPlastiku, realizowanej wspólnie z Dominikiem Dobrowolskim i spółką EFL, organizowana jest m.in. akcja „Górska Odyseja" polegająca na sprzątaniu górskich i leśnych szlaków, a także cykl podcastów i webinarów.

EKO-KARTA I 500 ZŁ PREMII

Teraz bank zachęca również do otwarcia swojego flagowego Konta dla Ciebie, do którego dołącza kartę płatniczą wyprodukowaną z użyciem ekotworzywa. To specjalny materiał, który rozkłada się znacznie szybciej niż plastik, ale jest równie trwały i wytrzymały. Reklamę tej karty, z udziałem Dawida Podsiadło, możemy właśnie oglądać w telewizji.

Każdy, kto do końca lipca otworzy nowe konto i wykona określoną liczbę miesięcznych transakcji telefonem, kartą lub BLIKIEM może otrzymać od banku nawet do 500 zł premii.

- Wierzymy, że suma drobnych działań daje wielkie efekty. Im więcej osób korzystać będzie z naszych ekologicznych kart, tym mniej plastikowych śmieci wokół nas. Zapraszam do odwiedzania naszej placówki przy Rynek I 20. Chętnie przedstawimy wszystkie szczegóły – zachęca Izabela Dudziak, dyrektor oddziału Credit Agricole w Lubartowie.

CRÉDIT AGRICOLE

Oddział w Lubartowie:
Rynek I 20,
czynny pn.-pt. 9:00-16:00

eprasa.pl e3ed54063f

Kierowca na podwójnym gazie, w aucie narkotyki

Puławscy policjanci na drodze z Żyrzyna do Baranowa zatrzymali dwóch mężczyzn. Jeden kierował autem w stanie nietrzeźwości i był odurzony narkotykami, drugi miał przy sobie środki odurzające.

Do zatrzymania doszło w ubiegłym tygodniu dzięki informacji innego kierowcy, który zauważył, że jadący przed nim volkswagen nie trzyma toru jazdy. Na miejsce udali się funkcjonariusze z posterunku w Kurowie. Zatrzymali vw. Kierowca, 27-latek miał 2,7 promila alkoholu w organizmie i był pod wpływem środków odurzających. Również pasażer wzbudził podejrzenia stróżów prawa. - 24-letni pasażer miał w kieszeni kurtki substancję psychoaktywną, natomiast w skarpetce susz marihuany. Ponadto pod dywanikiem schował jeszcze tabletki, które również zostały zabezpieczone do badań - informuje podkom. E. Rejn-Kozak z puławskiej policji. Obaj usłyszeli zarzuty i przed sądem będą tłumaczyć się z jazdy na podwójnym gazie i posiadania środków odurzających.

Marta Pietroń

Kolejne tragiczne zdarzenie na tej ulicy w ciągu 4 miesięcy

Pożar na Krótkiej w Puławach. Wybuchu gazu nie było

Postępowanie w sprawie śmierci 65-letniej mieszkanki Puław prowadzi Prokuratura Rejonowa w Puławach. Wiele do sprawy wniesie opinia biegłego z zakresu pożarnictwa oraz wyniki sekcji zwłok kobiety, które wskażą przyczynę jej śmierci.

Zaledwie w grudniu w wybuchu gazu na ul. Krótkiej zginęło starsze małżeństwo, a 39-letnia siostrzenica mężczyzny trafiła do szpitala z licznymi poparzeniami całego ciała

Fot.KPP Puławy

Tym razem w wyniku pożaru na ul. Krótkiej życie straciła 65-letnia mieszkanka Puław. Jej ciało strażacy znaleźli przed płonącym budynkiem

Kolejne tragiczne święta w Puławach. Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło rano w Wielkanocną Niedzielę. - Zgłoszenie otrzymaliśmy o godz. 9:26 - informuje bryg. Grzegorz Buzała, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach. O tym, co się stało służby ratunkowe powiadomili okoliczni mieszkańcy. Na miejsce skierowano dwa zastępy straży pożarnej, w sumie 8 strażaków. Tam okazało się, że płonie nieco ponad 30 metrowy budynek gospodarczy, zaadoptowany na pomieszczenie mieszkalne. - To nie był duży pożar - przyznaje Grzegorz Buzała. Przed płonącym budynkiem strażacy znaleźli ciało 65-letniej właścicielki posesji. Po ugaszeniu pożaru, w którym doszczętnie spłonęło wyposażenie budynku, oględzin dokonał prokurator oraz biegły z zakresu pożarnictwa. Z pierwszych doniesień wynikało, że na ul. Krótkiej ponownie doszło do wybuchu gazu. Jednak nie potwierdzają tego na razie strażacy, którzy z płonącego obiektu wynieśli i schłodzili butlę gazową.

- Wstępne ustalenia wskazują na zaprószenie ognia - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. **Prokurator sprawdza, co się stało** - Prowadzimy postępowanie w kierunku niemyślnego spowodowania pożaru, w wyniku którego śmierć poniosła 65-letnia kobieta - mówi Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury. Śledczy planują przesłuchać świadków zdarzenia. Wiele do sprawy może wnieść również opinia biegłego z zakresu pożarnictwa, który oglądał miejsce pożaru w dniu zdarzenia. Decyzją prokuratora ciało 65-latki zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję zwłok, która miała zostać przeprowadzona w ubiegłym tygodniu. Jak informuje prokurator Kwit jej wyników można spodziewać się za dwa tygodnie. Dokładne oględziny

Fot.Dominik Kęsik

Ewa Rejn-Kozak,
KPP w Puławach
- Wstępne ustalenia wskazują na zaprószenie ognia

pozwolą wskazać przyczynę śmierci kobiety. Mieszkanka Puław nie miała na ciele obrażeń, które wskazywałyby na udział osób trzecich. **Drugi na Krótkiej**

Dla mieszkańców niewielkiej ulicy w północno-wschodniej części miasta, to już drugie podobne zdarzenie w ciągu zaledwie 4 miesięcy. W grudniu ubiegłego roku, tuż przed świętami Bożego Narodzenia w wyniku wybuchu gazu wyleciał w powietrze dom jednorodzinny. Na miejscu zginęło starsze małżeństwo - właściciele posesji, a 39-letnia siostrzenica mężczyzny z licznymi poparzeniami całego ciała została przewieziona do szpitala w Lublinie.

Marta Pietroń

Drzewo spadło na jadący samochód

Fot.OSP KSRG Żyrzyn

Samochód, na który na drodze z Żyrzyna do Kotlin spadło drzewo nie nadawał się do dalszej jazdy. Na szczęście kierowcy nic się nie stało, zdołał sam opuścić auto

Na szczęście ucierpiało jedynie auto. Kierującemu, 22-letniemu mieszkańcowi gm. Żyrzyn nic się nie stało.

W wielkanocny poniedziałek po godz. 20:00, na drodze z Żyrzyna do Kotlin w miejscowości Zagrody na jadący samochód osobowy nagle przewróciło się drzewo. O zdarzeniu policję i służby ratunkowe powiadomił świadek.

Autem jechała jedna osoba. Młody mężczyzna kierujący volvo sam opuścił pojazd. Nic mu się nie stało. Uszkodzeniu uległ jedynie samochód, dlatego 22-latek może mówić o wielkim szczęściu. Na miejscu wkrótce zjawili się strażacy z Żyrzyna i Puław, policyjny patrol i karetka pogotowia. Strażacy odłączyli zasilanie w samochodzie i zakręcili butlę z gazem oraz usunęli płyny eksploatacyjne, które wyciekły z uszkodzonego auta pod wpływem siły uderzenia spadającego drzewa. To zostało wkrótce usunięte z jezdni, a sama droga udrożniona.

Marta Pietroń

Gm. Abramów: Zderzenie citroena z fordem

Dwa samochody osobowe zderzyły się 6 kwietnia w Marcinowie w gminie Abramów, w powiecie lubartowskim.
- 30-letni kierujący samochodem marki Citroen, jadąc od Marcinowa w kierunku Wielkolasu, nie zastosował się do znaku STOP i nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu fordowi. Fordem kierował 24-latek - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.
Kierowca i pasażerka forda odnieśli obrażenia w zderzeniu i zostali przetransportowani do szpitala.
Obaj kierowcy byli trzeźwi. Policja zatrzymała dowody rejestracyjne obydwu pojazdów

Marcin Kusyk

Pobili i okradli kolegę

Za rozbój będą odpowiadać dwaj mieszkańcy Lublina. Mężczyźni pobili i okradli mieszkańca Markuszowa, a nieprzytomnego zostawili na podwórku.

Wszystko działo się jeszcze przed świętami w Markuszowie. 38- i 43-latek przyjechali do kolegi i pili z nim alkohol. W pewnym momencie zaatakowali gospodarza, pobili go i ukradli mu portfel z dokumentami, w którym było 250 zł i telefon. Nieprzytomnego 42-latka znalazł sąsiad. Mężczyzna trafił do szpitala z obrażeniami głowy. Po wyjściu z niego o zajściu zawiadomił policję, która zatrzymała podejrzanych. Sąd ich aresztował.

Marta Pietroń

eprasa.pl e3ed54063f

Koniec procesu w sprawie spalenia zwłok dziecka w piecu

POW. LUBARTOWSKI: Obrońca przekonuje, że 23-latka wiedziała, że dziecko jest martwe i powinna odpowiadać tylko za zbezczeszczenie zwłok dziewczynki. Wyrok - w przyszłym tygodniu.

Sąd Apelacyjny w Lublinie zakończył proces przeciwko Agacie F. z Majdanu Kozłowieckiego (gm. Lubartów). Młoda kobieta została uznana za winną nieudolnego usiłowania zabójstwa własnego nowo narodzonego dziecka oraz winną zbezczeszczenia zwłok i skazaną za to na osiem lat pozbawienia wolności. Taki wyrok w lipcu ub.r. wydał Sąd Okręgowy w Lublinie. - Po zażyciu substancji psychotropowej odbyła przedwczesny poród siłami natury w wannie z wodą, urodziła dziewczynkę, którą zawinęła w worek na śmieci, ręcznik i umieściła w palenisku pieca. Zawartość paleniska podpaliła, doprowadzając do spalenia ciała noworodka, czym zbezcześciła zwłoki swojej córki - oskarżała prokuratura. Podczas procesu sędziowie uznali jednak, że dziecko urodziło się martwe, ale kobieta nie była tego świadoma i podjęła działania, żeby je zabić. Sąd zasądził skazanie za nieudolne usiłowanie zabójstwa.

Fot. Archiwum

- W uzasadnieniu wskazano, że oskarżona nie sprawdziła stanu noworodka, a poprzestała na oglądzie zewnętrznym dziecka, uznając, że jest nieżywe. Wyrok natomiast wskazuje, że próbowała pozbawić dziecko życia, nie wiedząc, że jest nieżywe. Sprzeczność tego, co przypisano, z tym co wskazano w uzasadnieniu, jest oczywista - przekonywał Maciej Polak, adwokat Agaty F.

Śledczy wykazali, że już na kilka miesięcy przed porodem Agata F. szukała wielokrotnie w internecie informacji, jak doprowadzić do poronienia. Ponadto, w czasie ciąży nie zmieniła w żaden sposób swoich nawyków. Piła alkohol, paliła papierosy, nie troszczyła się o swój stan zdrowia. Nie zgłosiła się z ciążą do lekarza. Zaprzeczała, gdy o ciążę pytali jej bliscy lub jej partner. - Ciążę postrzegała jako kłopot - mówiła sędzia Marcelina Kasprowicz, uzasadniając wyrok.

Do porodu doszło pomiędzy siódmym a ósmym miesiącem ciąży.

Po spaleniu ciała swojej córki poszła z partnerem na wesele. To wtedy jej bliscy odkryli spalone zwłoki w jej pokoju i wezwali policję. Mundurowi zatrzymali kobietę na imprezie.

Oskarżona wiedziała, że dziecko jest martwe?

Sprawa Agaty F. trafiła do Sądu Apelacyjnego, bo od wyroku odwołał się prokurator oraz obrońca 23-latki. Proces dobiegł końca w miniony czwartek. Adwokat Agaty F. uważa, że sąd pierwszej instancji dokonał błędnej oceny wydarzeń z czerwca 2018 roku. - Z ustaleń sądu wynika, że nie ma podstaw, by uznać, że dziecko urodziło się żywe. Jak więc wartościować zachowanie oskarżonej? Jeśli dziecko nie było żywe, to oskarżona była świadoma, że jest nieżywe, czy miała błędne ustalenie i podejrzewała, że dziecko jest żywe? - mówił pytając podczas mowy końcowej mecenas Maciej Polak. Adwokat zwrócił też uwagę na opinie biegłych psychiatrów i psychologów. Ci nie mieli wątpliwości, że Agata F. jest poczytalna.

Krzysztof Maryńczak, prokurator
- Na żadnym etapie ciąży Agata F. nie miała momentu zawahania, wszystkie jej zachowania nakierowane były na pozbycie się dziecka

- Zachowała pełną zdolność rozpoznania czynów, była całkowicie świadoma sytuacji. Do tego stopnia, że poród, w tym przypadku nie wywołał u niej zaburzeń świadomości - przypominał obrońca i kontynuował: - Jakie zakłócenie musiałoby nastąpić, że trzymając na rękach dziecko bez śladu życia i urodzone obiektywnie nieżywe, sama nie zdała sobie z tego sprawy? Coś musiałoby zaburzyć percepcję. Nie ma jednak takiego ustalenia przed Sądem Okręgowym - mówił. **Sąd Okręgowy brał pod uwagę zachowanie kobiety przed porodem, przyjmując jej postawę jako element obciążający Agatę F.**

- Oskarżona nigdy nie poszukiwała w internecie informacji, jak dziecko zabić, co zrobić z dzieckiem które się urodzi. Szukała informacji o poronieniu. Toksykologiczne badania wykazały, że nie ma śladów aborcji farmakologicznej - podkreślił Maciej Polak.

Adwokat oczekuje, że Sąd Apelacyjny uzna kobietę za niewinną nieudolnego usiłowania zabójstwa i skaże ją wyłącznie za zbezczeszczenie zwłok dziecka, co jest zagrożone karą do dwóch lat pozbawienia wolności. Jednocześnie, gdyby sąd nie podzielił jednak jego poglądu, co do niewinności Agaty F., obrońca wniósł także o wymierzenie kobiecie łagodniejszego wyroku, poprzez nadzwyczajne złagodzenie kary.

„Traktowała dziecko jako problem"

Prokurator oczekuje, że sąd zaostrzy karę dla mieszkanki Majdanu Kozłowieckiego do 12 lat pozbawienia wolności.

- W momencie porodu oskarżona nie mogła wiedzieć, że dziecko urodzi się martwe. Nie ma wykształcenia medycznego, nie była uprawniona do czynienia ustaleń. Wszystkie zachowania świadczą o tym, że działała w przeświadczeniu, że dziecko urodzi się żywe i że takie się urodziło - mówił prokurator Krzysztof Maryńczak. - Na żadnym etapie ciąży nie miała momentu zawahania, wszystkie jej zachowania nakierowane były na pozbycie się dziecka, traktowała dziecko jako problem w swojej drodze życiowej. Życie dziecka bezbronnego zasługuje na szczególną obronę. Musi być w odbiorze społecznym udowodnione, że reakcja wymiaru sprawiedliwości będzie surowa - dodał.

Przekonywał, że sąd pierwszej instancji zaznaczył, iż chodzi o sumę zachowań Agaty F.

- Zamiar kształtował się u oskarżonej od momentu dowiedzenia się o ciąży, do momentu krytycznego, gdy nastąpił poród. Ukrywanie ciąży od początku przed rodziną i partnerem. Świadome zaniechanie korzystania z pomocy medycznej. Tryb życia, który w sposób ewidentny, narażał płód na zagrożenie. Zażycie MDMA, które mogło wywołać poród. To wszystko i sam poród w domu, bez fachowej pomocy, bez powiadamiania matki, która mogła pomóc oskarżonej. Ukrycie noworodka w piecu i zachowywanie się, jakby nic się nie stało. Te wszystkie okoliczności doprowadziły sąd do słusznego wniosku, że Agata F. działała z zamiarem pozbawienia życia nowo narodzonego dziecka - podnosił prokurator.

Agata F. czeka na rozstrzygnięcie w tej sprawie na wolności, z aresztu została wypuszczona w czerwcu ub.r. Za kratami spędziła prawie dwa lata. Wyrok ma zostać ogłoszony w przyszłym tygodniu.

Dominik Smagała

Wyrok prawomocny. Marcin P. nie jest już radnym

W czwartek Rada Powiatu w Opolu Lubelskim straciła jednego radnego po tym jak uprawomocnił się wyrok skazujący Marcina P. na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

W czwartek Sąd Okręgowy w Lublinie podtrzymał w całości wyrok wydany przez sąd pierwszej instancji, od którego apelacje wniósł obrońca oskarżonego radnego.

Wyrok w „zawiasach"

Marcin P., który pojawił się na ogłoszeniu wyroku, skazany został na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata oraz grzywnę za to, że jako radny zataił w swoich oświadczeniach majątkowych dwie bardzo ważne informacje. Fakt dzierżawy 50 ha ziemi oraz dochód z dopłat jakie otrzymywał z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Było to łącznie ponad 400 tys. zł. W ocenie sądu robił to świadomie. Jako radny, zgonie z obowiązującymi przepisami, powinien ujawnić wszystkie nieruchomości, zarówno te których jest właścicielem, jak również i dzierżawione. Powinien też wykazywać dochód z pobieranych dopłat bezpośrednich i rolnośrodowiskowych. Tymczasem P. w składanych oświadczeniach majątkowych za lata 2014-2019 tego nie robił.

Sędzia Ewa Górska-Wójcik nie podzieliła argumentów podniesionych w apelacji przez obrońcę radnego. Dodatkowo obciążyła go kosztami sądowymi. Marcin P. ma zapłacić 400 zł.

Nie jest już radnym

Zgodnie z obowiązującym Kodeksem wyborczym wygaśnięcie mandatu radnego następuje m.in. w przypadku utraty prawa wybieralności lub nieposiadania go w dniu wyborów.

W tym konkretnym przypadku przesłanką do wygaśnięcia mandatu jest utrata prawa wybieralności. Marcin P. takie prawo stracił w momencie skazania prawomocnym wyrokiem za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego.

- Tym samym, w świetle przepisów Kodeksu wyborczego, wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – wyjaśnia Agnieszka Strzępka, rzecznik wojewody lubelskiego.

Wojewoda, podobnie jak komisarz wyborczy i przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim czekają teraz na odpis wyroku z sądu. Komisarz wyborczy w Lublinie wyda obwieszczenie, w którym poinformuje o wygaśnięciu mandatu radnego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim. Ma na to dwa tygodnie.

- W tym przypadku komisarz nie wygasza mandatu. On tylko informuje w drodze obwieszczenia, że taki wyrok zapadł. I ta sytuacja nie powoduje dodatkowo, że Rada Powiatu będzie wygaszać mandat. Tu jak gdyby sąd już podjął decyzję w tej kwestii – tłumaczy Daniel Drzyzga, dyrektor Delegatury Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie.

Od obwieszczenia komisarza wyborczego Marcin P. nie będzie mógł się już odwołać.

Rada Powiatu w Opolu Lubelskim do czasu powołania nowego radnego będzie pracowała w okrojonym składzie, osiemnastoosobowym. Miejsce Marcina P. zastąpi kolejna osoba z listy Komitetu Wyborczego Mała Ojczyzna w okręgu wyborczym nr 3 obejmującym gminy Chodel i Józefów nad Wisłą, z najwyższym wynikiem. To Joanna Zaręba-Kotowska z Rybitw. W ostatnich wyborach samorządowych startowała z pozycji lidera, zdobyła 317 głosów, ale to za mało, aby wejść do rady. Teraz ma szansę zostać radną, pod warunkiem, że mandat przyjmie. O to zapyta ją komisarz wyborczy. Ale wcześniej musi sprawdzić, czy posiada prawo wyborcze.

Zaręba-Kotowska pytana, czy przyjmie mandat odpowiedziała wymijająco. Zapowiedziała, że jeśli tylko otrzyma zawiadomienie, to „Wspólnota" pierwsza dowie się o decyzji jaką podjęła. Jeśli się nie zgodzi, komisarz wyborczy wystąpi do kolejnej osoby, Agnieszki Drozd-Bownik, z listy z takim samym zapytaniem.

Polityczne konsekwencje wyroku

Radny Marcin P. był ważnym ogniwem politycznej układanki w powiecie opolskim. Popierał obecny układ sił, stworzony przez radnych PiS. Wyrok niesie też konsekwencje polityczne. Bo co by nie mówić może doprowadzić do zmian w Zarządzie Powiatu.

- Towarzysze z PiS nie pomogli i pan Marcin zacznie więcej mówić, to być może znaczniejsze głowy spadną bez odwoływania!??? – komentuje wyrok były starosta Zenon Rodzik, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim i dodaje: - Większość wie, że pan Piotrowski już dawno większości nie ma. Zmiana to kwestia czasu i woli politycznej, a nie jednego głosu pana radnego. Istotne głosowania wymuszane są różnymi mało etycznymi metodami. Wiernych janczarów to nie wiem, czy na jednej ręce może doliczyć się obecny starosta. Jest podobnie jak w kraju. Łączy ich koryto, tylko w powiecie znacznie mniejsze.

- Ostatnie wydarzenia przynoszą niekorzystne opinie dla zarządu, ale to nie powoduje zachwiania politycznego mogącego skutkować utratą władzy – uważa z kolei Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS).

Jego zdaniem, w związku z wyrokiem, nie zachodzi też obawa paraliżu prac Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, której skazany radny był przewodniczącym.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl e3ed54063f

Dyrektor Radosław Śpiewak zapłacił tysiąc złotych kary

Przewodniczący Rady Powiatu na bruku. Inspekcja Pracy wlepia mandat dyrektorowi Zarządu Dróg Powiatowych

Wypowiedzenie umowy o pracę z przewodniczącym Piotrem Burkiem odbyło się niezgodnie z literą prawa, stąd wszczęte postępowanie o wykroczenia i mandat.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim
- Nie do końca jestem usatysfakcjonowany tym, co ustaliła Inspekcja Pracy

Radosław Śpiewak,
dyrektor ZDP w Opolu Lubelskim
- Mandat zapłaciłem ze środków własnych

Państwowa Inspekcja Pracy nie chce ujawniać szczegółów dotyczących wszczętego postępowania o wykroczenia. Z naszych informacji wynika, że dyrektor Radosław Śpiewak zapłacił mandat w wysokości tysiąca złotych.

Były nieprawidłowości

W marcu Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła kontrolę w Zarządzie Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim. Stało się to po tym jak skargę wniósł były już pracownik i zarazem radny powiatowy.

Z informacji przekazanej nam przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Lublinie wynika, że kontrolą objęto zagadnienia dotyczące przestrzegania przez pracodawcę przepisów prawnej ochrony pracy. W szczególności w zakresie nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy, przygotowania pracowników do pracy, czyli poddawania wstępnym profilaktycznym badaniom lekarskim oraz szkoleniom w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, a także przepisów dotyczących legalności zatrudnienia.

Okazało się, że nie wszystko jest tak jak należy.

- W wyniku kontroli stwierdzono nieprawidłowości dotyczące niestosowania obowiązującego u pracodawcy Regulaminu Pracy do aktualnie obowiązujących przepisów, między innymi w zakresie: składników, które nie są wliczane do minimalnego wynagrodzenia za pracę, terminu podpisania umowy o pracę oraz terminu wykonywania wstępnych profilaktycznych badań lekarskich i szkolenia wstępnego w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy – podaje Jolanta Sobota, zastępca okręgowego inspektora pracy w Lublinie.

Ale nie tylko tego „przyczepili" się kontrolerzy.

- Stwierdzone nieprawidłowości dotyczyły również rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem będącym jednocześnie radnym Rady Powiatu, bez wystąpienia do Rady Powiatu, której radny jest członkiem, o wyrażenie zgody na dokonanie wypowiedzenia umowy o pracę – dodaje i przywołuje artykuł 22 Ustawy o samorządzie powiatowym. Zgodnie z nim rozwiązanie stosunku pracy z radnym wymaga uprzedniej zgody Rady Powiatu.

Jest kara

Efektem przeprowadzonej kontroli było skierowanie przez PIP wystąpienia do dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych. Radosław Śpiewak wezwany został do dokonania aktualizacji treści regulaminu pracy oraz przestrzegania przepisów prawa pracy przy rozwiązywaniu stosunku pracy za wypowiedzeniem z pracownikami będącymi radnymi. Jeśli chce to w przyszłości robić, to musi wcześniej uzyskać zgodę Rady.

Nie obyło się bez dotkliwszych konsekwencji. Inspekcja Pracy z urzędu wszczęła postępowanie w sprawie o wykroczenie.

- W związku z tym, iż nieprawidłowość dotycząca rozwiązania stosunku pracy z radnym bez uzyskania zgody Rady, której radny jest członkiem narusza przepis art. 22 ust. 2 o samorządzie powiatowym i wyczerpuje znamiona wykroczenia z art. 281 pkt 3 Kodeksu Pracy, przeciwko osobie odpowiedzialnej za naruszenie przepisów wszczęto postępowanie w sprawach o wykroczenia – precyzuje zastępca okręgowego inspektora pracy w Lublinie. Ale więcej szczegółów nie chce zdradzać.

Postępowanie wszczęte zostało przeciwko szefowi ZDP w Opolu Lubelskim.

Z naszych informacji wynika, że dyrektor Radosław Śpiewak ukarany został mandatem w wysokości tysiąca złotych. Pytany z jakich środków zapłacił mandat odpowiada krótko.

- Mandat zapłaciłem ze środków własnych – mówi dyr. Śpiewak.

Połowicznie zadowolony

Ustalenia Państwowej Inspekcji Pracy nie do końca zadowalają przewodniczącego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

- Nie do końca jestem usatysfakcjonowany tym, co ustaliła Inspekcja Pracy, bo opisany został przez inspektorów stan faktyczny, a żadnych konkluzji nie ma – komentuje przewodniczący Piotr Burek odpowiedź jaką otrzymał z PIP.

W skardze skierowanej do Inspekcji podniósł trzy kwestie: niezgodne z przepisami prawa rozwiązanie stosunku pracy, fikcyjna reorganizacja zakładu pracy i skierowanie do pracy na inne stanowisko bez wymaganych badań lekarskich.

- Ale do żadnej z nich konkretnie inspekcja się nie odniosła – twierdzi.

Agnieszka Ciekot

Lubartowskie działaczki na procesie ojca Rydzyka

Fundacja MOL nagrywała, co działo się w sądzie, gdy miał ruszyć proces ojca Tadeusza Rydzyka. Zakonnik na sali rozpraw się nie pojawił.

Elżbieta Wąs i Anna Gryta o prawo do informacji publicznej walczą w lubartowskim powiecie. Pojechały na proces przedstawicieli fundacji Lux Veritatis oskarżonych o to, że takiej informacji nie udzielili

O. Tadeusz Rydzyk miał stanąć przed sądem w Warszawie za nieujawnianie przez fundację Lux Veritatis wydatków finansowanych z publicznych pieniędzy. Sprawę skierowała do sądu Sieć Obywatelska Watchdog Polska, do której należy m.in. Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów. Pierwszą rozprawę wyznaczono na godz. 12 w piątek, 9 marca, w Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Woli.

- Będziemy uczestniczyć w procesie jako członkinie Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska oraz jako przedstawicielki mediów, mamy możliwość rejestracji obrazu i dźwięku. Będziemy relacjonować proces na żywo na facebooku - mówiła Elżbieta Wąs z Fundacji MOL przed rozprawą. Żeby wziąć udział w rozprawie trzeba było złożyć wniosek do sądu, osoby chętne do obserwowania procesu otrzymywały karty wstępu.

- Przed sądem nie było żadnych zwolenników o. Rydzyka. Było za to dużo mediów. Była m.in. TV Trwam, TVP, TVN. Ze względu na sytuację epidemiczną sąd wyznaczał sale, gdzie mogli przebywać przedstawiciele mediów, mogło do nich wejść do siedmiu osób. Byłyśmy w jednej sali z ekipą TVN i przedstawicielką Sieci Obywatelskiej Watchdog Marzeną Błaszczyk. Były ustawione monitory, na których na żywo śledziliśmy, co się dzieje na sali rozpraw. O. Rydzyk nie pojawił się, wszystko trwało około dwóch godzin, z przerwą, żeby sąd rozpatrzył zdanie prokuratury i obrony. Prokuratura chciała umorzenia sprawy, podobnego zdania była obrona. Prokuratura wyłączyła się, mimo że oskarżycielem jest Sieć Obywatelska Watchdog - relacjonuje Elżbieta Wąs. Otrzymała zgodę na rejestrowanie przebiegu rozprawy, ale nie mogła relacjonować na żywo.

- Sąd ograniczył publikowanie niektórych danych, ale po obróbce, będzie można opublikować zapis wideo - mówi Elżbieta Wąs.

Ponieważ nikogo z oskarżonych nie było na sali rozpraw (oprócz o. Rydzyka przed sądem miały stanąć jeszcze dwie osoby), proces nie rozpoczął się. Kolejny termin wyznaczono na 29 kwietnia.

- Oskarżeni mają się łączyć z sądem drogą internetową z miejsca zamieszkania, my będziemy w sądzie. Jedziemy! - zapowiada Elżbieta Wąs.

Marcin Kusyk

Puławianie wyłudzili ponad 50 tys. zł, oszukiwali w całej Polsce

Oferowali do sprzedania przedmioty, których w rzeczywistości nie mieli. 21- i 22-latek będą odpowiadać przed sądem za liczne oszustwa internetowe.

Do puławskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko dwóm mieszkańcom Puław. Informacje o oszustwach dokonywanych przez młodych mężczyzn zaczęły do stróżów prawa docierać w ubiegłym roku. Puławianie na portalu ogłoszeniowym wystawiali markowe buty, damskie torebki i męską galanterię skórzaną. Nabywcy musieli zapłacić za nie z góry. Pieniądze za towary trafiały na różne konta bankowe. Niestety po dokonaniu opłaty mimo upływu czasu kupujący rzeczy nie otrzymywali. Przyczyna była prosta - mieszkańcy Puław nigdy ich nie mieli. Oprócz tego mężczyźni na portalu społecznościowym oferowali szybkie pożyczki, do udzielenia których nie wymagali żadnych zaświadczeń. Aby dostać taką pożyczkę wystarczyło wpłacić prowizję wynoszącą od 50 do nawet 12 tys. zł, w zależności od wysokości kredytu. W ten sposób puławianie oszukali ponad 100 osób nie tylko z Puław, ale z całej Polski na łączną kwotę ponad 50 tys. zł. - Pod nadzorem puławskiej prokuratury, funkcjonariusze zajmujący się przestępczością gospodarczą sprawdzali kolejne informacje, ustalali rachunki bankowe oraz kolejnych pokrzywdzonych. W październiku ubiegłego roku policjanci zatrzymali obu mężczyzn, 21- i 22-latka z Puław. Zabezpieczone zostały telefony podejrzanych, sprzęt komputerowy oraz szereg dokumentacji z banków - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroń

Ratownicy pogotowia zatrzymali pijanego kierowcę

1,6 promila alkoholu w organizmie miał kierowca dostawczaka zatrzymany przez ratowników karetki pogotowia. W takim stanie mężczyzna jechał drogą ekspresową S17.

W ubiegłą środę ekspresówką z Lublina do Warszawy karetką jechali ratownicy, a wśród nich lubelski policjant. W tę samą stronę zmierzał dostawczy fiat ducato. Jechał z jednego pasa na drugi, w pewnym momencie niemal zawadzając o karetkę. Ratownicy zjechali za dostawczakiem na MOP w Markuszowie, tam uniemożliwili mu dalszą jazdę, a gdy od kierowcy wyczuli wyraźną woń alkoholu powiadomili policyjny patrol. Kierowca miał 1,6 promila alkoholu.

Marta Pietroń

eprasa.pl e3ed54063f

Ekologiczny sukces pięciu gmin z „Doliny Zielawy"

Słoneczne elektrownie wyrastają jak grzyb Samorządowa ma już 10 lat

Zbudowana przez samorządy elektrownia słoneczna w Bordziłówce (pow. bialski) wytwarza rocznie 1500 megawatogodzin. Jest nadzieja, że przez lata będzie przynosić wpływy do gminnych budżetów.

Akurat mija 10 lat od powołania spółki „Energia Dolina Zielawy" przez gminy Rossosz, Wisznice, Sosnówka, Jabłoń oraz Podedwórze. Samorządy działające w porozumieniu partnerskim „Dolina Zielawy" (nazwa pochodzi od rzeki przebiegającej przez te gminy) zamontowały ok. 1000 kolektorów słonecznych na budynkach mieszkalnych pięciu gmin.

To Piotr Dragan, wójt gminy Wisznice, był pomysłodawcą nowej inwestycji we wsi Bordziłówka. Przed kilkoma laty powiedział nam, że wiele zawdzięczał inspiracji prof. Janusza Olchowika z Politechniki Lubelskiej.

– Profesor utwierdził nas w przekonaniu, że warto budować elektrownię słoneczną - wspominał wójt.

Inwestor, czyli spółka „Energia Dolina Zielawy" przygotowała wniosek o dofinansowanie z UE kosztującej prawie 7,8 mln zł budowy farmy fotowoltaicznej o mocy 1,4 MW. Otrzymała dotację w wysokości prawie połowy wartości projektu, czyli 3,1 mln zł. Gminy wzięły na tę budowę kredyt 3,2 mln zł udzielony przez Bank Spółdzielczy w Wisznicach i obliczały, że przez siedem - osiem lat mają spłacać należność.

Największa elektrownia z 5560 panelami

W 2014 r. konsorcjum dwóch firm: „Maybatt" z Warszawy oraz „Elektromontaż" z Lublina wybudowało największą wtedy w Polsce samorządową elektrownię słoneczną. Na konstrukcjach stalowych wbijanych w grunt na głębokość 130 cm i odpowiednio nachylonych do słońca zainstalowano aż 5560 zwykłych paneli fotowoltaicznych. Obok stanęły też bardziej efektywne 104 panele fotowoltaiczne cienkowarstwowe.

Hektar paneli
Obszar, na którym zainstalowane są panele fotowoltaiczne, wynosi 3,5 ha, łączna powierzchnia paneli fotowoltaicznych 9136 m2, czyli prawie 1 ha.

Koszt inwestycji: 7,8 mln zł, dofinansowanie z UE: 3,1 mln zł, wkład własny spółki: 3,2 mln zł, zwrot VAT 1,5 mln zł.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Dragan, wójt Wisznic, przy panelach fotowoltaicznych w Bordziłówce. W gminie wyrastają kolejne takie elektrownie

Fot.Marek Pietrzela

Kazimierz Weremkowicz
wójt gm. Rossosz

Na razie spłacamy kredyty na budowę elektrowni naszej spółki. Trudno powiedzieć, kiedy już będziemy mogli zyski włączać do budżetu gminy.

Na nich wójt Piotr Dragan następnie prowadził badania do pracy doktorskiej o efektywności paneli w zależności od kąta ich nachylenia. Już na rozruchu w październiku 2014 r. wyprodukowano aż 75 megawatogodzin energii, którą kupiła Polska Grupa Energetyczna Obrót S.A. Na uroczyste przecięcie wstęgi tuż przed wyborami samorządowymi przybyli politycy PSL: europoseł Krzysztof Hetman i poseł Waldemar Pawlak. Był to mocny akcent wspierający głównie ludowych kandydatów, którzy chwalili energię bezpieczną, niewymagającą zatruwania środowiska.

- Do obsługi potrzeba zaledwie trzech osób - mówił nam nadzorujący farmę fotowoltaiczną Mateusz Majewski, prezes spółki Energia Dolina Zielawy.

Gra w zielone zaskakiwała

Istotną rolę w rozliczeniu ekonomicznym takiej elektrowni ma cena zielonych certyfikatów, czyli cyfrowo zapisanego świadectwa pochodzenia energii z odnawialnych źródeł energii, w tym z promieniowania słonecznego. Te zielone certyfikaty są kupowane m.in. przez przedsiębiorstwa energetyczne wytwarzające prąd tradycyjnymi metodami. Na Towarowej Giełdzie Energii w 2017 r. jednak spekulanci poważnie obniżyli cenę zielonych certyfikatów. Notowania certyfikatów były wtedy prawie dziesięciokrotnie niższe niż w 2014 r. Piotr Dragan,

R E K L A M A

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl e3ed54063f

· STREFA FOTOWOLTAIKI · STREFA FOTOWOLTAIKI

y po deszczu.

Fot.Marek Pietrzela

Piotr Dragan
wójt Wisznic

Farma fotowoltaiczna w Bordziłówce jest trafioną inwestycją. Nasłonecznienie u nas jest bardzo dobre. W ciągu roku nasza farma wypracowuje ok. 1500 megawatogodzin, kiedy zakładana średnia norma wynosi ok. 1050. W gminie Wisznice mamy już też jedną farmę i w budowie znajduje się co najmniej 5. Trwa przygotowywanie do postawienia elektrowni wiatrowej. Gdyby powstały wszystkie zaplanowane, wtedy i u nas w gm. Wisznice pokryte zostanie zużycie energii przez wyprodukowaną z OZE.

Fot.Marek Pietrzela

Mateusz Majewski
prezes spółki Energia Dolina Zielawy

Na wiosnę mamy zauważalny wzrost mocy uzyskiwanej z naszej elektrowni. Dzień się wydłuża. Sytuacja zmienia się z dnia na dzień. Kiedy jest pochmurno, wtedy mamy 20 proc. tej wydajności, co w dzień słoneczny. Dobrze, że rynek zielonych certyfikatów już się ustabilizował na poziomie przez nas akceptowalnym.

wisznicki wójt potwierdza, że przez to przez dwa lata została zakłócona efektywność nowej inwestycji.

- Zielone certyfikaty były szczególnie tanie. Kapitał spekulacyjny wpływał na giełdowe notowania. Musieliśmy rolować część spłat kredytów. Na szczęście teraz wyszliśmy zupełnie na prostą. Farma działa dobrze. Normalnie spłacamy zobowiązania – podkreśla dr Piotr Dragan.

Kazimierz Weremkowicz, wójt gm. Rossosz, przyznaje, że skoro wahają się ceny zielonych certyfikatów, to trudne jest przewidzenie, jakie będą za rok.

- To utrudnia inwestowanie w odnawialne źródła energii. Budowa elektrowni słonecznej w Bordziłówce pobudziła jednak inwestorów do kolejnych działań. Sytuację ułatwia brak planu zagospodarowania przestrzennego, co pozwala na swobodne lokalizowanie inwestycji – podkreśla wójt.

Ponadto wyjaśnia, że w jego gminie już są trzy elektrownie słoneczne, w tym dwie posiada Bialskopodlaska Fundacja Rozwoju w Rossoszu i we wsi Mokre. Ponadto spółka Green Energy wybudowała w Kożanówce bioelektrownię. W sumie wytwarzają one sześć razy więcej energii, niż zużywa się w całej gminie!

Mateusz Majewski, prezes spółki Energia Dolina Zielawy, radny powiatu bialskiego, przypomina, że w momencie uruchomienia samorządowej farmy fotowoltaicznej była ona największą elektrownią słoneczną w kraju.

- Zima nie jest najlepsza dla takiej inwestycji. Produkuje się wtedy od 5 do 10 proc. energii, która jest wytwarzana latem. Niestety, nie mamy wpływu na pogodę – mówi prezes.

Marek Pietrzela

R E K L A M A

W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją sądu trafiła do rodziny zastępczej

Prokuratorski zarzut dla pijanej matki, która zostawiła niemowlę pod blokiem

29-latka była tak pijana, że nie była w stanie zabrać dziecka do mieszkania. Zostawiła więc je przed wejściem na klatkę schodową. – Byłam nietrzeźwa. To był jednorazowy wypadek – zapewniała śledczych.

asp. szt. Edyta Żur
rzecznik KPP
w Opolu Lubelskim
- Matka nie była w stanie zabrać dziecka na górę, więc poszła do mieszkania sama, pozostawiając je przed blokiem

Marcin Pytka
prokurator rejonowy
w Opolu Lubelskim
_ Kobiecie przedstawiony został jeden zarzut narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania skutków w postaci obrażeń ciała

Radosław Pomorski
prezes Sądu Rejonowego
w Opolu Lubelskim
- Po wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia i zebraniu informacji od służb, sąd może zdecydować o umieszczeniu dzieci w pieczy zastępczej

Policjanci zatrzymali w Niedzielę Wielkanocną mieszkankę Poniatowej. W alkomat wydmuchała prawie dwa promile alkoholu. W takim stanie opiekowała się dwójką dzieci, w wieku osiem miesięcy i trzy lata.

Dziecko z siniakami. Matka z zarzutami

Gdy policjanci przyjechali na miejsce, zastali stojący pod blokiem wózek z dzieckiem w środku. Maluchem zaopiekowali się zaniepokojeni sytuacją świadkowie.

- Matka nie była w stanie zabrać dziecka na górę, więc poszła do mieszkania sama, pozostawiając je przed blokiem. Trafiła do policyjnej izby zatrzymań – mówi asp. szt. Edyta Żur, rzeczniczka policji.

Tam trzeźwiała. Wszczęte postępowanie ma wykazać, czy 29-latka naraziła dzieci na niebezpieczeństwo. W środę doprowadzona została do prokuratury na przesłuchanie.

- Kobiecie przedstawiony został jeden zarzut obejmujący kilka artykułów - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim. - Mianowicie narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania skutków w postaci obrażeń ciała - dodaje.

Niemowlę zostało przebadane przez lekarza z karetki pogotowia, która została wezwana na miejsce.

- Na ciele niemowlęcia stwierdzone zostały siniaki, co również ujęte zostało w zarzucie. Były to obrażenia poniżej siedmiu dni. Nie zagrażały życiu dziecka - potwierdza prokurator.

Śledczy będą prowadzić dalsze czynności mające na celu ustalenie, czy dziecko mogło sobie te siniaki samodzielnie zrobić, czy też były one wynikiem zaniedbań, czy też działania umyślnego.

Podczas przesłuchania kobieta przyznała się do picia alkoholu.

- Twierdziła, że to był jej jednorazowy wypadek, że wyjątkowo jej się zdarzyło – dodaje Pytka.

Prokuratura zastosowała wobec mieszkanki Poniatowej dozór policji. Ma nie tylko stawiać się w komendzie, ale również za każdym razem dmuchać w alkomat.

Wnuki pod opiekę dziadków

O dalszym losie dzieci zdecyduje Sąd Rodzinny i Nieletnich.

- Po zapoznaniu się z informacjami nadesłanymi z policji oraz po zasięgnięciu ustnych informacji od kuratora i organizatora pieczy zastępczej sąd nie podjął jeszcze decyzji o umieszczeniu dzieci poza rodziną biologiczną - informował „Wspólnotę" w czwartek Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. - W toku postępowania, po wyjaśnieniu okoliczności zdarzenia i zebraniu pisemnych informacji od odpowiednich służb sąd może zdecydować o umieszczeniu dzieci w pieczy zastępczej – dodał.

29-latka ma pod opieką czwórkę małoletnich dzieci. Jest znana sądowi, podobnie, jak i sytuacja opiekuńcza dzieci.

- Od kilku lat prowadzone jest postępowanie opiekuńcze wobec dzieci. Matka ma ograniczoną władzę rodzicielską nad dziećmi przez nadzór kuratora i zobowiązania do pracy z asystentem rodziny i poddawania się terapii psychologicznej – dodaje.

W przeszłości dwójka starszych dzieci decyzją sądu trafiła do rodziny zastępczej

- dziadków matki.

- Bezpośrednią przyczyną umieszczenia dzieci w rodzinie zastępczej nie były zaniedbania wychowawcze ze strony matki, ale przemijające przeszkody do sprawowania przez nią bezpośredniej opieki nad starszymi dziećmi - zaznacza sędzia Pomorski.

29-latkę w opiece nad dziećmi wspomagają jej rodzice, którzy zapewnili opiekę nad dziećmi w dniu zdarzenia, po zatrzymaniu kobiety.

Agnieszka Ciekot

Skodą staranował płot

Promil alkoholu w organizmie miał mieszkaniec gminy Nałęczów, który w takim stanie usiadł za kierownicę osobówki i wjechał w płot.

65-latek wsiadł za kierownicę, mając 1 promil alkoholu w organizmie, nie zapanował nad autem i staranował ogrodzenie

Wieczorem w Wielką Sobotę w Nałęczowie świadkowie powiadomili policję, że skoda wypadła z drogi, uderzyła w ogrodzenie posesji, a kierowca uciekł. Przekazane mundurowym informacje pozwoliły szybko ustalić sprawcę, którym okazał się 65-letni mieszkaniec gminy Nałęczów.

- Badanie wykazało, że miał promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach. 65-latek będzie odpowiadał za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji.

Marta Pietroń

eprasa.pl e3ed54063f

Gmina w zawieszeniu. Wójta nie ma, komisarza też

POW. PUŁAWSKI: Po wyroku skazującym Krzysztof Brzeziński, wójt gminy Puławy, straci stanowisko. - Czekamy na podjęcie czynności przez komisarza wyborczego oraz na wyznaczenie przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która będzie zastępować wójta - mówi Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.

Fot.Dominik Kęsik

Krzysztof Brzeziński ma 59 lat. Z wykształcenia jest muzykiem od kilkunastu lat pracującym w samorządzie. Początkowo od 2007 r. pełnił funkcję zastępcy burmistrza Poniatowej (pow. opolski). Wójtem gminy Puławy jest od grudnia 2010 r. W 2018 r. został wybrany na trzecią już kadencję

Kilka lat sądowej batalii

Wyrok, w konsekwencji którego Krzysztof Brzeziński może stracić mandat zapadł 23 marca tego roku w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Sąd podtrzymał w mocy decyzję Sądu Rejonowego w Puławach z kwietnia 2019 r., który uznał wójta gminy Puławy winnym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z ochroną przeciwpowodziową i zarządzaniem kryzysowym. W opinii sądu miał zaniechać „podjęcia działań zmierzających do zabezpieczenia niekontrolowanego wypływu wody rzeki, działań likwidujących istniejące przesiąki i wyrwy grobli tej rzeki", a tym samym działał na szkodę interesu prywatnego właścicieli nieruchomości położonych na terenie dwóch miejscowości. Swoim działaniem naraził ich nieruchomości na zalanie.

Wójt został skazany na karę grzywny w wysokości 10 tys. zł. Ponadto zasądzono od niego zwrot wydatków w toku postępowania – kolejne 10 tys. zł.

Co ciekawe Sąd Okręgowy najpierw wójta uniewinnił. Z decyzją sądu nie zgodziła się jednak zarówno Prokuratura Rejonowa w Puławach, jak i oskarżyciel posiłkowy. Wniesiono kasację do Sądu Najwyższego. Ten uchylił uniewinniający wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym. 23 marca br. Sąd Okręgowy utrzymał w mocy wyrok z kwietnia 2019 r., w którym uznał wójta gminy Puławy winnym zarzucanych mu czynów.

Dlaczego wójt traci mandat?

Jeszcze na początku 2019 r. sprawa głośnego w powiecie puławskim zalania pól przez lokalną rzeczkę zakończyłaby się dla Krzysztofa Brzezińskiego jedynie zapłatą zasądzonej przez sąd grzywny. Przepisy kodeksu wyborczego stanowiły bowiem, że wójt, burmistrz czy prezydent straciłby mandat tylko wtedy, gdyby został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego na karę pozbawienia wolności. Jednak nowelizacja kodeksu wyborczego, która weszła w życie 13 lutego 2019 r. rozszerzyła wachlarz sytuacji, kiedy skazanie wójta skutkuje utratą mandatu. Nie jest konieczne skazanie na pozbawienie wolności, a wymierzenie mu jedynie kary grzywny.

Sprawa ma charakter precedensowy i jest także przedmiotem zainteresowania pracowników naukowych wyższych uczelni. Przykładem może być komentarz prof. dr hab. Mirosława Karpiuka z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olszynie, opublikowany na łamach czasopisma „Studia Iuridica Lublinensia", wydawanego przez Wydział Prawa i Administracji UMCS w Lublinie.

„Zgodnie z art. 4 noweli nie ma przy tym znaczenia, czy dane przestępstwo zostało popełnione przed dniem 13 lutego 2019 r. czy też od tej daty. Przepis ten bowiem uzależnia wystąpienie skutku w postaci wygaśnięcia mandatu wójta od daty skazania na karę inną niż kara pozbawienia wolności – jeżeli skazanie na taką karę nastąpiło przed dniem 13 lutego 2019 r., to mandat nie wygasa, jeżeli zaś skazanie nastąpiło po tej dacie, wówczas mandat wygasa. (...) gdyby K.B. został skazany przed dniem 13 lutego 2019 r., to jego mandat by nie wygasł" - czytamy w dokumencie, do jakiego udało się nam dotrzeć.

Autorzy komentarza zwracają jednocześnie uwagę na to, że prawo stanowi, iż na posła i senatora nie może być wybrana osoba skazana aż na karę pozbawienia wolności, a z drugiej strony prawo wyklucza osobę skazaną na jedynie na grzywnę z możliwości sprawowania mandatu wójta. Naukowcy przypominają ponadto, że mimo iż w przekonaniu sądu wójt stracił zaufanie społeczne, mimo oskarżenia i trwającego procesu mieszkańcy gminy Puławy jesienią 2018 r. ponownie wybrali Krzysztofa Brzezińskiego na wójta.

Komisarz już był

W powiecie puławskim będzie to druga w ciągu kilku ostatnich lat sytuacja, kiedy władzę w gminie przejmie komisarz wyznaczony przez Prezesa Rady Ministrów.

W 2013 r. w gminie Janowiec w referendum mieszkańcy odwołali z funkcji wójta Tadeusza Koconia, na funkcję komisarza objął Jan Gędek, obecny wójt Janowca

Małgorzata Torbicz
biuro prasowe Wojewody Lubelskiego
- Pan Krzysztof Brzeziński nie może pełnić funkcji Wójta Gminy Puławy

Co dalej z gminą Puławy?

Z przepisów nowego kodeksu wyborczego wynika, że wraz z ogłoszeniem wyroku skazującego Krzysztof Brzeziński traci mandat do sprawowania funkcji wójta gminy Puławy. Razem z nim stanowisko traci powołany przez wójta zastępca. Najpierw sąd ma przesłać odpis wyroku komisarzowi wyborczemu (w przypadku gmin powiatu puławskiego funkcję tę pełni Sędzia Sądu Okręgowego Piotr Łaguna). Następnie ten po zapoznaniu się z nim w ciągu 14 dni ma wydać obwieszczenie o wygaśnięciu mandatu wójta, które przekazuje jednocześnie wójtowi, radzie gminy i wojewodzie. Informację komisarza wyborczego ogłasza się w wojewódzkim dzienniku urzędowym oraz podaje do publicznej wiadomości w Biuletynie Informacji Publiczne.

„Od czynności komisarza wyborczego, jaką jest obwieszczenie, nie przysługuje odwołanie. Tym samym, w świetle przepisów kodeksu wyborczego, sprawowanie przez wójta mandatu ustaje z chwilą uprawomocnienia skazującego go wyroku i w konsekwencji nie może on wykonywać swoich zadań. Zatem Pan Krzysztof Brzeziński nie może pełnić funkcji Wójta Gminy Puławy" - informuje Małgorzata Torbicz z Biura Prasowego Wojewody Lubelskiego i dodaje:

- W zaistniałej sytuacji zachodzi konieczność wyznaczenia przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która przejmie zadania i kompetencje wójta gminy Puławy oraz zarządzenia wyborów przedterminowych.

Jak przyznaje zastępca wójta gminy Puławy, obecnie urząd pozostaje w zawieszeniu."Gmina realizuje swoje zadania w możliwym zakresie, ponieważ pełnienie funkcji organu przez Wójta jest w zawieszeniu, wójt jest nieobecny. Ja z racji związania umową o pracę jestem do dyspozycji pracodawcy, którego de facto nie ma. Czekamy na podjęcie czynności przez komisarza wyborczego oraz na wyznaczenie przez Prezesa Rady Ministrów osoby, która będzie zastępować wójta" - informuje Norbert Staszak, zastępca wójta gminy Puławy.

Krzysztof Brzeziński, podobnie jak po ogłoszeniu marcowego wyroku nie chce na razie komentować sprawy.

Marta Pietroń

Pomożemy lokalnym firmom na starcie

Wystartowałeś z nowym biznesem? Otworzyłeś nowy oddział lub wprowadziłeś w firmie innowacyjne rozwiązania? Chcemy wspierać takich przedsiębiorczych ludzi jak Ty.

Zgłoś się do nas! Napiszemy o Twojej firmie, żeby lokalny rynek szybciej mógł poznać Ciebie i twój biznes. Artykuł napiszemy i opublikujemy bezpłatnie.

„Wspólnota" oferuje Firmie na Start:

- bezpłatną publikację artykułu o firmie,
- dodatkowo rabat na reklamę.

Skontaktuj się z nami:
791 127 007

eprasa.pl e3ed54063f

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

BALBINA
Właścicielka: Weronika Oleksik, Rakowiska

WŁADZIO I TADZIO
Właścicielka: Katarzyna Kuźmicz, Uścimów Stary

BLUE
Właścicielka: Paulina Miazga, Lubartów

DŻEKI I LUNA
Właściciel: Michał Grzeszczuk, Kolonia Orzechów

LUCY
Właściciele: Zuzanna i Lenka Boroch

TOBI
Właścicielka: Justyna Hałas Puławy

PYSIA
Właścicielka: Martynka Chwedyna

DYZIO
Właścicielka: Lidia Pawelec, Tchórzew Kolonia

FIGA
Właścicielka: Lidia Pawelec, Tchórzew Kolonia

FRĘDZEL
Właścicielka: Sylwia Muzyka, Ludwików

NELLY
Właścicielka: Natalia Stefaniak, Radzyń Podlaski

STEFAN
Właścicielka: Amelia Popielnicka, Kolonia Kolano

MIGOTKA
Właścicielka: Agnieszka Bryła, Łuków

SPIKE
Właścicielka: Patrycja Ryngajło, Biała

TOSIA
Właścicielka: Izabela Kostka, Opole Lubelskie

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Tomasz Kasperczuk, Lubartów

Z miłości do Żony - kurczak curry

Składniki:
pierś z kurczaka
2 duże cebule
przyprawa curry
bazylia świeża
pomidory suszone w zalewie z ziołami (2 duże łyżki)
śmietanka 30%
pieprz i sól
Podaję z ziemniakami i koperkiem

Przygotowanie:
Pokroić cebulę w piórka, podusić na wodzie do miękkości. Dodać pokrojonego w kostkę kurczaka. Jak kurczak będzie gotowy, to dodać pomidory suszone w oleju z ziołami oraz przyprawę curry. Pieprz i sól wg uznania. Podlać śmietanką. Odrobinę świeżej bazylii. Ziemniaki posypać koperkiem i gotowe.
Dodatkiem może być surówka z czerwonej kapusty lub mizeria czy sałata z ulubionym dressingiem.

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

ALEKSANDER BORYSIUK
2 latka, Parczew

MELANIA GRZESZYK
15 miesięcy, Brzozowica Duża

eprasa.pl e3ed54063f

Gospodarze audycji, której celem jest przedstawienie „absurdów drogowych", przyjechali do Radzynia, aby zobaczyć Przemysłową na „własne oczy". I wybuchł skandal

TVN Turbo kpi z ulicy Przemysłowej: To polska Route 66. Magistrat: materiał jest skandaliczny

Budowę ulicy Przemysłowej obśmiali gospodarze jednej z audycji w ogólnopolskim kanale TVN Turbo. – To taka polska Route 66 – kpią gospodarze programu, nawiązując m.in. do tego, że jezdnia kończy się w polu. – Audycja jest skandaliczna. Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat, a chodziło m.in. o rozszerzenie dzielnicy przemysłowej – ripostuje radzyński magistrat.

Fot.UM Radzyń Podlaski

Anna Wasak, rzecznik prasowy radzyńskiego magistratu, oceniła, że materiał TVN Turbo jest manipulacją w żywe oczy". - Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat. Chodziło tylko o to, aby drwić - powiedziała. Miasto opublikowało fotografię ukazującą drogę w szerszym kontekście.

Fot.Kadr z programu

Autorzy obśmiali m.in. lokalizację przejścia dla pieszych - z pola do lasu

Budowa ul. Przemysłowej w Radzyniu Podlaskim, czyli drogi krzyżującej się z krajową 19", zakończyła się w ubiegłym roku. Inwestycja pochłonęła prawie 3 miliony złotych, z czego ponad 1,6 mln złotych wyniosło dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

Budowa budzi w Radzyniu Podlaskim spore emocje. – Nowy układ drogowy tak zaprojektowano, że jedna z mieszkanek nie może swobodnie wjechać i wyjechać ze swojego gospodarstwa. Radna Bożena Lecyk sugeruje, że tworząc drogę, zadbano za to o firmę Master. Pikanterii sprawie dodaje to, iż należy ona do syna burmistrza – pisaliśmy kilka miesięcy temu.

Burmistrz Jerzy Rębek odpierał zarzuty. – Ileż było różnych historii, które wymyślano: „to jest niemożliwe!", „kłamie!", „nie zrobi tej drogi" – a zrobił. Wraz z moim całym zespołem i życzliwymi mi ludźmi. Służy to firmie Braun, która ma jeszcze rezerwuar min. 4 ha terenów – tłumaczył.

TVN obśmiał inwestycję

Temat ulicy Przemysłowej powrócił niedawno ze „zdwojoną siłą". Inwestycja została obśmiana w jednym z programów ogólnopolskiej stacji TVN Turbo. Gospodarze audycji, której celem jest przedstawienie „absurdów drogowych", przyjechali do Radzynia, aby zobaczyć Przemysłową na „własne oczy". Towarzyszyły im telewizyjne kamery.

Budowa drogi została jednak omówiona jednostronnie, TVN nie poprosił nawet o wypowiedź przedstawicieli radzyńskiego magistratu.

– Piękna jezdnia, co my tutaj mamy? Flaga Polski, dofinansowano oczywiście z Państwowego Funduszu Celowego. (...) Mamy piękne latarnie, ale wcześniej jest umiejscowiony próg zwalniający, a na nim przejście dla pieszych prowadzące z pola do lasu – nabija się jeden z prowadzących.

– Bardziej bezpiecznego przejścia dla pieszych nie jestem sobie w stanie wyobrazić, bo nikt po nim nie będzie chodził – wtóruje mu jego kolega.

Prowadzący ironicznym tonem mówi, że „wszystko wygląda jak Ameryka".

– Cały czas po naszej prawej stronie są gęsto rozstawione latarnie. Mamy chodnik, eleganckie oznakowanie poziome; jest wjazd na pole. Czujemy się jak na prawdziwym, nie dzikim Zachodzie, a zachodzie Europy. To taka polska Route 66: po jednej stronie step, po drugiej stronie również step, a przed nami droga prosta po sam horyzont, który jest zadziwiająco blisko nas – drwią prezenterzy.

Przedmiotem kpin jest bowiem fakt, że jezdnia kończy się w polu i donikąd nie prowadzi. – Napisali „koniec drogi utwardzonej". To jest koniec drogi w ogóle, bo tak właśnie kończy się inwestycja za prawie 3 miliony złotych – puentują gospodarze audycji.

Droga była potrzebna, a materiał jest manipulacją

Anna Wasak, rzecznik prasowy radzyńskiego magistratu, oceniła, że „materiał jest manipulacją w żywe oczy".

– Audycja jest skandaliczna. Ci ludzie wykpili inwestycję, nie mając żadnej wiedzy na ten temat. Chodziło tylko o to, aby drwić. Ktoś powinien do nas przyjechać i zapytać: „dlaczego powstała taka droga"? – oceniła pani rzecznik.

Jerzy Rębek, burmistrz Radzynia Podlaskiego, przypomina, że „budowy drogi od 2013 roku (a zatem rok przed objęciem przez J. Rębka stanowiska burmistrza – aut.) domagał się położony obok zakład – Fabryka Narzędzi Chirurgicznych B. BRAUN, aby móc rozszerzyć działalność".

– Droga została wybudowana również po to, aby rozszerzyć istniejącą tu dzielnicę przemysłową – dodał Jerzy Rębek.

„Możliwe, że upieczono dwie pieczenie na jednym ogniu, ale materiał jest nierzetelny"

Zdaniem radnej Bożeny Lecyk inwestycja ma dwie strony medalu. Lecyk oceniła, że „droga rzeczywiście była potrzebna, bo firma Braun zatrudnia około 300 osób i jest cennym pracodawcą".

– Mieli oni do dyspozycji ciasny parking i problem z włączeniem się do ruchu w ciąg DK 19. Zastanawiający jest jednak fakt, że utwardzona jezdnia kończy się za ostatnim słupkiem ogrodzenia firmy syna pana burmistrza. Możliwe, że upieczono dwie pieczenie na jednym ogniu – oceniła radna, która „nie spodziewała się, że inwestycja będzie tak droga".

B. Lecyk zgodziła się jednak ze stanowiskiem, że „chcąc zrobić materiał rzetelnie, trzeba przepytać obie strony".

– Tutaj została zaprezentowana tylko jedna. Nie było wypowiedzi przedstawiciela Urzędu Miasta, czy osób bezpośrednio zainteresowanych budową tej drogi – zauważyła.

Radna Bożena Lecyk sugeruje, że tworząc drogę, zadbano za to o firmę Master. Pikanterii sprawie dodaje to, iż należy ona do syna burmistrza

„Byle tylko nogę podstawić"

Rzecznik Anna Wasak uważa, że krytyka inwestycji nie jest merytoryczna. – Jak (burmistrz – aut.) nie budował, to była afera, jak zbudował, to znowu afera. Byle tylko nogę podstawić. Mówienie, że burmistrz, budując drogę, realizował prywatne interesy, jest totalną bzdurą – skomentowała.

Wyjaśniła również, dlaczego droga kończy się w polu. – Nie została ona zbudowana po to, aby gdzieś dalej dotrzeć, tylko po to, żeby zapewnić dojazd do działek inwestycyjnych. Można tam stworzyć siedziby kolejnych firm – wytłumaczyła i przypomniała, że „warunki inwestycji narzuciła Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad".

Pani rzecznik przypomniała, że inwestycja została dofinansowana z Funduszu Dróg Samorządowych.

– Gdyby budowa była bezsensowna, to nikt nie dałby nam pieniędzy. Inwestycje były oceniane przez komisje, w których zasiadali fachowcy. Budowa była droga, bo dużo pieniędzy pochłonęło utworzenie rozjazdów – dodała.

Odniosła się również do sprawy ustawionych wzdłuż drogi latarni, a także budowy progów zwalniających.

– Ma być tam ścieżka rowerowa od Radzynia do stacji PKP, w tym roku ruszy budowa. Progi i latarnie zostały przygotowane z myślą o tej inwestycji – wyjaśniła.

Pełna treść oświadczenia Urzędu Miasta na radzyn.24wspolnota.pl

Grzegorz Rekiel

Fot.Andrzej Dejnka

Bożena Lecyk
Radna

Droga rzeczywiście była potrzebna, bo firma Braun zatrudnia około 300 osób i jest cennym pracodawcą. Mieli oni do dyspozycji ciasny parking i problem z włączeniem się do ruchu w ciąg DK 19.

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia Podlaskiego:

Budowy drogi od 2013 roku domagał się położony obok zakład - Fabryka Narzędzi Chirurgicznych B. BRAUN, aby móc rozszerzyć działalność". Droga została wybudowana również po to, aby rozszerzyć istniejącą tu dzielnicę przemysłową.

Mówienie, że burmistrz, budując drogę, realizował prywatne interesy, jest totalną bzdurą – skomentowała Anna Wasak, rzecznik magistratu

WASZE KOMENTARZE

Tomasz:
Świetna promocja dla miasta.

Damian:
Jaki burmistrz, taka inwestycja.

Marcin:
Burmistrz podczas inwestycji pomyślał również o rodzinnej firmie elektrycznej i postawił jak najwięcej latarni.

Zbyszek:
Tak idą miliony w błoto!! (...)

Justyna:
Skoro droga prowadzi donikąd i praktycznie nic tamtędy nie jeździ, to może za progiem zwalniającym i prędkość dopuszczalna jest nieokreślona?

Damian:
Gdzie ta droga jest, bo nie miałem przyjemności jechać jeszcze?

Magda:
Trzeba byłoby odpowiedzieć na pytanie, czyje są działki przy tej ulicy. Zapewne niedługo będą sprzedawać z zyskiem... A to przejście dla pieszych... hmm, szkoda gadać.

Izabela:
A kto tam wykupił działki czy pola, że zrobiono dla niego drogę, żeby zwiększyć wartość?

Robert:
Komedia, szkoda gadać.

Marcin:
Tu kiedyś będzie „sanfransisko".

Więcej komentarzy na Facebooku: radzyn sie dzieje

eprasa.pl e3ed54063f

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1718 - 1800), uczona pani Kocka (cz. II)

Król jej słuchał, ale wolała Kock od Warszawy

Tylko po mężu odziedziczyła jedenaście miast i ponad setkę wsi i folwarków. W każdym z nich starała się wprowadzać zasady nowoczesnego gospodarowania, dbać o włościan, wyznaczać kompetentnych zarządców, nie bała się eksperymentować z nowinkami. To się musiało skończyć bankructwem...

Rynek w Kocku po przebudowie dokonanej przez Syzmona Zuga w czasach Anny Jabłonowskiej. Widoczny kościół i z prawej strony ratusz, który rozebrany został w połowie XIX wieku. Akwarela Zygmunta Vogla ze zbiorów Muzeum Narodowego

Portret Anny znajdujący się w Pałacu w Kocku. Nie miała opinii piękności, bardziej osoby wyjątkowo eleganckiej, której pojawienie się na salonach zawsze robiło duże wrażenie

Dziedziczne dobra Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, przeznaczone na jej posag, mimo swoich znacznych rozmiarów nie były wcale jej atutem. Ciążyło na nich ogromne zadłużenie. Może to w części sprawiło, że długo jak na ówczesne standardy, bo do lat dwudziestu dwóch, pozostawała panną. Do jej ręki aspirował niesłychanie zamożny Błażej Krasiński, którego stać było na to, żeby taki dość podejrzany posag mieć w nosie. Imponowała mu za to możliwość koligacji z najlepszymi rodami. Drugim kandydatem był młody i zdolny Michał Ogiński, który zasłynie kiedyś jako niezły gospodarz i jeszcze lepszy muzyk, ale na razie musiał martwić się, skąd wytrzasnąć pieniądze na posagi dla sześciu sióstr. Łapczywa na pieniądze rodzina preferowała pierwszego, mimo że był od Anny wyraźnie starszy.

Mąż bez większego znaczenia

Koniec końców wybrano trzecie wyjście: kuzyna ojczyma, Jana Kajetana Jabłonowskiego. Miał on wszystkie wady i zalety tego rodu: był względnie oczytany, miły, w zasadzie niegłupi, ale zarozumiały i pyszny do szaleństwa. Liczył 51 lat. Pierwsze lata małżeństwa spędzili na podróży po Europie Zachodniej, jednak zaraz po powrocie, mimo braku formalnej separacji, zamieszkali oddzielnie, ostrożnie dawkując sobie czas spędzany wspólnie. Ona zajęła się ulubionym gospodarowaniem, on dalszymi podróżami i wesołą zabawą, z reguły w towarzystwie dość rozrywkowych niewiast negocjowalnego afektu.

Wspierała finansowo konfederację barską i Insurekcję, ale nie były to trafione inwestycje

W 1764 roku została wdową. Jakby się sprawie nie przyglądać: nie wydaje się, żeby tak zaaranżowane i poprowadzone małżeństwo wywarło na księżnej jakiś szczególny wpływ. Większość historyków poprzestaje na wygłoszeniu opinii, że nad swoim małżonkiem górowała zarówno intelektem, jak moralnością i talentami organizacyjnymi. Dzieci nie mieli.

Odziedziczyła długi

Anna po raz drugi dziedziczy i po raz drugi nie ma się z czego cieszyć. Jan Kajetan był utracjuszem, o racjonalnej gospodarce nie miał zielonego pojęcia, na każdą swoją zachciankę i pomysł miał prostą receptę: pożyczka pod zastaw. Wdowa musiała to wszystko porządkować, co chwilę dowiadywała się, że nowe procesy są w toku. Niby pozatrudniani byli adwokaci, ale czego sama nie dopilnowała, rozłaziło się w rękach. W gruncie rzeczy z długów po mężu nie wypłaciła się nigdy.

Do polityki tylko dołożyła

Angażuje się też w tym czasie w działalność konfederacji barskiej. Tytułuje się w konspiracji „madame de Barez", organizuje zjazdy i spotkania, albo sama w nich uczestniczy. Nie przekłada się to na żadne bezpośrednie ani długofalowe sukcesy, wykładane sumy przelatują przez palce, zresztą jest w tym wina samej księżnej, która nie potrafi porzucić własnych uprzedzeń. Cytując klasyka, pod koniec XVIII wieku państwo polskie istniało tylko teoretycznie. W rzeczywistości stanowiło zbiór różnie skonstruowanych, mających różne prawa i różne cele autonomii magnackich, luźno związanych lojalnością wobec monarchy i Rzeczypospolitej. Nawet w chwilach zrywów nie potrafiono wznieść się nad wyhodowane w czasach pokoju animozje. Po upadku konfederacji i rozbiorze trzyma się przez pewien czas dalej od polityki. Drugi raz zaangażuje się, głównie finansowo, we wspieranie Insurekcji, ale i tutaj po prostu utopi pieniądze.

Przyjaciółka króla

Owszem, pisuje do Stanisława Augusta, ten jej starannie odpisuje (mało rzeczy dobrych dostrzegam w tym monarsze, ale jego anielską cierpliwość i kurtuazję wobec nudnych i nieperspektywicznych dam szczerze podziwiam!). Nawet kilka razy, będąc przejazdem, odwiedza ją w Siemiatyczach i Kocku. Anna jednak już poważnych ról nie odgrywa. Wydaje się, że głównie z braku chęci, bo mając łatwy dostęp do króla, bardziej rozprawia z nim o osobliwościach botanicznych i innych ciekawostkach przyrodniczych niż sprawach publicznych. Kiedy wyruszy z Kocka i Siemiatycz w drugą wyprawę do Francji, jest tam przyjmowana z najwyższymi honorami przez kwiat tamtejszej arystokracji. Nazwozi z nich nad Bug i Tyśmienicę rozmaitych bibelotów, ciekawostek, roślin, muszelek, oryginalnych „stuprocentowo" mis z Pompei...

Miała opinię świetnej gospodyni, ale cała życie wydawała za dużo

Jej żywioł to były Siemiatycze i Kock.

Te pierwsze stały się niespodziewanie ośrodkiem kultury, ze słynnym w całej Europie gabinetem przyrodniczym. Była to modna wówczas forma kolekcjonerstwa, mieli taką też m.in. Radziwiłłowie w Białej Książęcej. Potem te zbiory chciała przekazać Rzeczypospolitej, ale Sejm Czteroletni nie miał głowy do zajmowania się takimi sprawami i ofertę odrzucił. W efekcie po śmierci Anny spadkobiercy sprzedali wszystko, w niewygórowanej cenie, carowi Aleksandrowi I. W Siemiatyczach z reguły spędzała zimę, latem zjeżdżała do Kocka. Podróżowała całą karawaną, mimo że do przejechania było tylko nieco ponad sto kilometrów, starannie zaplanowana podróż trwała tydzień. Wieziono wszystko, co niezbędne, z papugami i pieskami salonowymi włącznie. Na każdym popasie rozkładano wszystkie statki, dywany, czekała kuchnia. Jechało się dość przyjemnie, bo księżna dbała o jakość dróg.

Opisuje ówczesny pamiętnikarz Seweryn Bukar: Księżna była wzrostu dużego, postawy majestatycznej, ubrana w staroświecką materję jedwabną w pasy szerokie, do której ozdoby, jako też ubiór głowy, zupełnie podobne były do tych wzorów, jakie na portretach dawnych kobiet w możnych domach widzieć się dawały. Szła z postawą wspaniałą, krokiem dość pewnym i sporym. Król skłonił się jej dość nisko i pocałował ją w rękę, ona zaś lekko głową kiwnęła, tak jakby to nie król, ale pan Stanisław Poniatowski tę część oddawał jej i dalej, nie zatrzymując się, poszła między damy, które wszystkie powstały i dały miejsce pierwsze tej matadorze

Pracoholiczka

Dzień miała zaplanowany bardzo starannie i wypełniony po brzegi. Osobiście wścibiała nos w najdrobniejsze elementy zarządzania, prowadziła przepotężną korespondencję, dbała nawet o to, by jej panie do towarzystwa nie siedziały na próżno, a zajmowały się w trakcie konwersacji np. wyszywaniem czy dzierganiem. Jest wzorowo pobożna: nie dość, że co dzień uczestniczy we mszy, to jeszcze hojnie łoży na różne pobożne inicjatywy, w Siemiatyczach i Kocku buduje kościoły, osadza przy nich zakonnice. Dwory oczywiście są otwarte i pełne radych z okazji wszelkiej maści darmozjadów: odwiedzają ją Kołłątaj, Staszic, Karpiński, Niemcewicz, Trembecki i Krasicki, odwdzięczyć się potrafią wierszami. Ale był tu też m.in. cesarz austriacki Józef II i carewicz Paweł. Biedaków zadziwia hojnością, wiemy dobrze, bo każdy wydany grosz skrupulatnie zapisuje. Kto patrzyłby z boku, nie uwierzyłby, że ta otoczona przepychem pani jest na skraju kompletnego bankructwa. Finansowe Mane - Tekel - Fares jej własną ręką było już wypisane na pałacowych ścianach.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl e3ed54063f

PIŁKA NOŻNA 25 gol w 25 występie Adriana Paluchowskiego. Kacper Kondracki ze wspaniałym prezentem na osiemnastkę

Wisła płynie do II ligi

Wielka chwila Kacper Kondrackiego (w środku). Pomocnik Wisły w dniu swoich osiemnastych urodzin zdobył pierwszą bramkę w III lidze

Puławianie wygrali dwudziesty mecz w sezonie i są na autostradzie, która nosi nazwę II liga. Kwestią czasu jest zapewnienie sobie mistrzostwa. Gracze Mariusza Pawlaka mają osiem punktów przewagi nad wicelidderem i o dwa mecze rozegrane mnie. W szeregach Dumy Powiśla mogą myśleć o zakupie szampanów oraz włożeniu ich do lodówki, by mocno się schłodziły przed wypiciem.

Pierwsza połowa przebiegała pod dyktando gości, choć pierwsza groźną sytuację stworzyli miejscowi. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego głową uderzał Grzegorz Fularski. Jego próba została zablokowana, a przy dobitce Bartosza Zbiciaka Piotr Owczarzak był na posterunku. W 12. minucie wynik spotkania otworzył Adrian Paluchowski, który wpadł w pole karne z lewej strony i uderzył technicznie w długi róg, nie dając szans bramkarzowi na skuteczną interwencję. Dla 33-latka był to 25 gol w 25 meczu w bieżących rozgrywkach.

W 28. minucie po dośrodkowaniu z prawej strony uderzał z bliskiej odległości ponownie Paluchowski, ale obrońcy zablokowali to uderzenie. Wiślacy reklamowali zagranie ręką, jednak arbiter zdania nie zmienił. Po upływie pół godziny błąd w wybiciu piłki Adriana Wójcickiego chciał wykorzystać „Paluch", ale jego kilkudziesięciometrowy lob nie trafił do bramki. Trzy minuty później ładnie z dystansu huknął Łukasz Kacprzycki, jednak bramkarz Lewartu odbił piłkę do boku. Chwilę później Emil Drozdowicz ładnie zagrał do Paluchowskiego, niestety ten wyraźnie się pomylił, będąc już sam przed bramkarzem.

W 36. minucie Paluchowski wyłożył piłkę Kacprowi Kondrackiemu, który uderzył w dalszy róg bramki Lewartu. Futbolówka po odbiciu od słupka zatrzepotała w siatce. Dla pomocnika Wisły był to wspaniały moment, gdyż w dniu meczu obchodził osiemnaste urodziny. Szczególny dzień w życiu uczcił debiutanckim trafieniem w III lidze. Tuż przed gwizdkiem kończącym pierwszą część gry Dariusz Brągiel próbował zgrać piłkę do Piotra Owczarzaka. Brak zrozumienia spowodował, że piłka zmierzała już do bramki, ale w ostatniej chwili sytuację uratował Mateusz Pielach.

W drugiej połowie działo się już dużo mniej. Wiślacy zadowoleni z prowadzenia oczekiwali na rywali na swojej połowie. Z kolei lubartowianie próbowali swoich szans po stałych fragmentach gry. Najgroźniejszą sytuację dla Wisły celnym strzałem zamykał Bartłomiej Bartosiak, ale Wójcicki poradził sobie z tym uderzeniem. W odpowiedzi z dystansu próbował Krystian Żelisko. Piłka po uderzeniu w poprzeczkę wyszła poza pole gry.

LEWART LUBARTÓW - WISŁA PUŁAWY 0:2 (0:2)

Bramki: Paluchowski 12`, Kondracki 36`.
Lewart: Wójcicki - Michałów, Ponurek (46` Janiszek), Zbiciak, Niewęgłowski, Buczek (79` Aftyka), Fularski (46` Nowak), Dearman, Szczotka, Pożak, Żelisko.
Wisła: Owczarzak - Kubań, Pielach, Cyfert, Brągiel (79` Cheba), Skałecki, Drozdowicz (89` Ednilson), Kacprzycki (62` Bartosiak), Kondracki (62` K. Puton), Zając (79` Wiech), Paluchowski.
Żółte kartki: Zbiciak, Michałów, Fularski - Paluchowski, Kubań, Kacprzycki, Brągiel.
Sędziował: Pych (Dębica).

Lewart w osłabieniu

W starciu z liderem Bednaruk nie mógł skorzystać z trzech ważnych postaci.

Marcin Świech musiał pauzować za kartki, Arkadiusz Maksymiuk odpoczywa w domu po „jelitówce". Ponadto w niepełni sił był Łukasz Najda.

mp

Dariusz Brągiel i spółka wygrali po raz dwudziesty w sezonie i są zdecydowanym faworytem do awansu do II ligi

ROZMOWA Z Kacprem Kondrackim, pomocnikiem Wisły Puławy

Mamie, tacie, bratu i jego żonie

Jakie to uczucie zdobyć gola w dniu osiemnastych urodzin?
- Niesamowite. Zrobiłem sobie najlepszy z możliwych prezentów. Najważniejsze, że wygraliśmy i zrobiliśmy krok ku wygraniu ligi. Jestem bardzo zadowolony.

To premierowy gol w seniorach?
- Drugi. Wcześniej trafiłem do siatki w czwartej lidze w rezerwach Wisły Płock.

Chyba nie miałeś przygotowanej „cieszynki"?
- No nie. Pobiegłem do Adriana Paluchowskiego podziękować mu za asystę.

Druga liga tuż, tuż...
- Skupiamy się na każdym kolejnym spotkaniu. Chcemy zwycięstw. Miejmy nadzieję, że osiągniemy cel.

Masz umowę do końca sezonu. Chciałbyś zostać w Wiśle na dłużej?
- W Puławach czuję się świetnie. Przyszłość? Skupiam się na tym, co jest tu i teraz. Cieszę się, że jestem zawodnikiem Wisły.

Komu dedykujesz trafienie?
- Rodzicom: Magdalenie i Jackowi oraz najbliższym, czyli bratu i jego żonie; Bartłomiejowi i Klaudii. Od nich zawsze czuję wsparcie.

ROZMOWA Z Tomaszem Bednarukiem, trenerem Lewartu Lubartów

Po przerwie zaczęliśmy grać, a nie się bać

Dlaczego w pierwszej połowie zagraliście tak słabo?
- Sam chciałbym to wiedzieć. Gdybyśmy zagrali tak jak w drugiej części, mogłoby się zakończyć nieco innym wynikiem. Przed przerwą pokazaliśmy zbyt dużo respektu do przeciwnika. Brakowało pewności siebie. Widać było bojaźń. Nie wiem, skąd to się wzięło. Nie poznawałem niektórych zawodników.

Wisła...
- Nie ma w tym przypadku, że mają lidera i zmierzają do drugiej ligi. Poukładany zespół, bardzo silny kadrowy, z kilkoma zawodnikami, którzy spokojnie radziliby sobie w wyższych klasach rozgrywkowych. Mają bardzo mało słabych punktów. Przy większym szczęściu mogliśmy prowadzić, bo mieliśmy lepszą sytuację niż te, które puławianie wykorzystali. Początek był obiecujący, ale im dalej w las, Wisła zaczęła przeważać swoim doświadczeniem i wyrachowaniem. Czekali na nasze błędy i my je popełniliśmy.

Piłka nożna to przede wszystkim gra błędów...
- Niestety. Zostaliśmy oszukani przy aucie. Jednym podaniem zgubili naszych trzech zawodników. Adrian Paluchowski uderzył bardzo pięknie. Drugi gol padł po kontrze. Piłka wskoczyła do bramki tuż przy spojeniu. Zdecydowanie za wolno wracaliśmy za futbolówką.

Druga połowa...
- Dużo lepsza w naszym wykonaniu. Wreszcie zaczęliśmy grać, a nie się bać.

Pozytywnym momentem było wejście Konrada Nowaka...
- Dokładnie. Nasz doświadczony zawodnik ofensywny wreszcie wrócił do gry po karze pięciu spotkań zawieszenia. „Nowy" dał dużo dobrego. To gracz, który potrafi powalczyć. Wierzę, że w kolejnych spotkaniach będzie pomocny. Do tej pory brakowało lidera. Konrad ma cechy przywódcze. Krzyknie, ustawi zespół.

Dla Ciebie, Konrada Szczotki, Konrada Nowaka, Krystiana Żelisko czy Dawida Pożaka był to mecz wspomnień?
- Dorzuć do wyliczanki Arka Maksymiuka. Wszyscy graliśmy w barwach Wisły. Kończyłem przygodę z futbolem jako piłkarz w Puławach. Przyczyniłem się do awansu do drugiej ligi. To były fajne trzy lata. Sentyment u każdego z nas jest duży. Największy z pewnością u „Szczoteczki", który jest wychowankiem tego klubu. Życzę im promocji do wyższej klasy rozgrywkowej. Zawsze będę trzymał kciuki z Wisłę.

W środę zagracie na wyjeździe z Sokołem Sieniawa...
- Nie będziemy faworytem, ale do tego już się przyzwyczailiśmy. Taka jest piłka. Jedziemy do wicelidera na bardzo trudny i specyficzny teren. Zagramy o trzy punkty. Dla nas nie ma półśrodków. Musimy podjąć walkę z każdym. Nie wyobrażam sobie sytuacji, byśmy zostali pod kreską. Wystarczająco dużo straciliśmy punktów. Mamy najwięcej remisów ze wszystkich drużyn. Straciliśmy nie tak dużo goli, ale mamy problemy ze skutecznością. 30 goli w 27 meczach to słaby wynik. Defensywa jest na „tak", zaś ofensywa do poprawy.

A w niedzielę derby z Orlętami?
- To starcie z gatunku o sześć punktów. Remis nam nic nie daje. Będziemy chcieli wreszcie wygrać.

III LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI
Lewart - Wisła 0:2
Bramki: Paluchowski 12`, Kondracki 36`.
KSZO - Podlasie 2:0
Bramki: Stanisławski 8`, Persona 51`.
Chełm. - Orlęta 1:0
Bramka: Rojek 37` (s).
Podhale - Wiązownica 3:1
Bramki: Nawrot 55` (k), Serafin 72`, 90` - Róg 77`.
Wisła S. - Stal K. 1:0
Bramka: Kajpust 65`.
Siarka - ŁKS Łagów 1:1
Bramki: Gajewski 74` - Rogala 84`.
Wisłoka - Sokół 2:1
Bramki: Lis 33` (s), Fedan 53` (k) - Lis 69` (k).
Hetman - Cracovia II 0:1
Bramka: Bracik 12`.
Korona II - Stal St. 1:0

Bramka: Dziubek 54`.
Wólczanka - Avia 0:0
Jutrzenka - pauza.

Lp.	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	25	63	71:20
2.	Sokół Sieniawa	27	55	47:23
3.	Podhale Nowy Targ	26	45	40:30
4.	Wisła Sandomierz	27	44	40:35
5.	Stal Stalowa Wola	26	44	45:30
6.	Wólczanka Wólka P.	26	43	49:33
7.	Chełmianka Chełm	26	43	44:34
8.	Avia Świdnik	26	41	52:28
9.	Wisłoka Dębica	26	41	39:26
10	KSZO Ostrowiec Św.	26	41	42:31
11	Siarka Tarnobrzeg	27	40	44:36
12	ŁKS Łagów	27	40	44:36
13	Cracovia II Kraków	27	33	31:32
14	KS Wiązownica	27	32	38:56
15	Stal Kraśnik	27	31	32:36
16	Orlęta Radzyń Podl.	27	31	39:50
17	Lewart Lubartów	27	30	30:31
18	Podlasie Biała Podl.	26	28	37:63
19	Korona II Kielce	27	27	37:63
20	Jutrzenka Giebułtów	26	17	28:68
21	Hetman Zamość	27	7	20:88

NASTĘPNE KOLEJKI
(14.04., środa): Podlasie - Wólczanka (godz. 15:00), Orlęta - Wisłoka (godz. 17:00), Wisła P. - Siarka (godz. 16:00), Sokół - Lewart (godz. 17:00), KSZO - Podhale, Avia - Jutrzenka, Cracovia II - Chełmianka, ŁKS Łagów - Wisła S., Stal K. - KS Wiązownica, Stal St. - Hetman, Korona II - pauza.
(17/18.04): Lewart - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Wisła S. - Wisła P. (niedz., godz. 16:00), Jutrzenka - Podlasie (sob., godz. 13:00), Korona II - Avia, Wólczanka - KSZO, Podhale - Stal K., KS Wiązownica - ŁKS Łagów, Siarka - Sokół, Wisłoka - Cracovia II, Chełmianka - Stal St., Hetman - pauza.

mp

eprasa.pl e3ed54063f

Chełmianka Chełm - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:0 (1:0). Rojek bronił świetnie, ale zdarzył mu się duży błąd

Kuriozalny gol zadecydował o porażce

Seria trzech zwycięstw z rzędu zakończyła się w Chełmie. Drużynie Jacka Fiedenia zabrakło siły ognia z przodu, stworzyła tylko dwie sytuacje, ale obie zmarnowała. Kolejny mecz już w środę.

Jacek Fiedeń nie mógł skorzystać z Michała Kobiałki, który pokutował za kartki oraz Arkadiusza Maja, który w sobotę rano zgłosił dolegliwości zdrowotne i sztab postanowił nie podejmować ryzyka. W tej sytuacji w pomocy zagrał Bartosz Idzikowski, Jan Bożym został przesunięty do ataku, a jego miejsce na prawym skrzydle zajął Maciej Welman.

Sami swoi

W kadrze Chełmianki znalazło się sześciu piłkarzy, którzy w CV mają występy w Orlętach. Od początku przy piłce częściej utrzymywali się gospodarze, mający tak zaawansowanych technicznie zawodników jak Krystian Wójcik, Tomasz Brzyski, Grzegorz Bonin czy Oleg Prytuljak. Orlęta czekały na okazję do kontry. Blisko sukcesu byli w 22. minucie, kiedy dobrze do akcji włączył się Paweł Chaliadka, jednak obrońcy sobie poradzili.

Od nieba do piekła w minutę

W 37. minucie w polu karnym Orląt znalazł się Bonin. Rutynowany napastnik zrobił wszystko dobrze: strzał był mocny i w róg. Rojek popisał się jednak fantastyczną interwencją i wybił piłkę na rzut rożny. Do piłki podszedł Tomasz Brzyski i, swoim zwyczajem, zagrał mocno dokręconą do bramki piłkę w okolice, gęsto obstawionej przez kolegów, linii bramkowej. Wydaje się, że swoje „trzy grosze" do sprawy dołożył kręcący wiatr. Rojek miał piłkę na rękawicach, wyglądało, że niebezpieczeństwo jest zażegnane, jednak piłka znalazła się za linią bramkową. Mimo, że gratulacje odbierał Brzyski, gola należy zakwalifikować jako samobója.

Szybko odrobić stratę!

Orlęta zareagowały najlepiej jak mogły, rzuciły się do szturmu, żeby stratę odrobić jeszcze przed przerwą. Cel był blisko. Najpierw Karol Kalita dobrze przepchnął się z obrońcą w polu karnym i potężnie huknął w poprzeczkę, chwilę potem Welman dostał 12 metrów od bramki idealne podanie od Macieja Filipowicza ale fatalnie spudłował. Z drugiej strony blisko samobója był Norbert Myszka, ale po jego niefortunnym zagraniu głową wykazał się Rojek.

Druga połowa rozgrywana była pod dyktando gospodarzy. dopiero w końcówce Orlęta przesunęły grę pod bramkę Sebastiana Ciołka, ale nie przełożyło się to na konkrety. W doliczonym czasie gry szansę strzału z wolnego z 19 metrów otrzymał Filipowicz, ale trafił w mur.

Kolejny mecz już w środę.

O 17 na Warszawskiej zamelduje się Wisłoka Dębica. Nie jest to wygodny rywal. Zajmuje dziewiąte miejsce w tabeli, w sobotę ograł silnego Sokoła Sieniawa. Tylko trzy razy przegrał w tym sezonie na wyjeździe, pięć razy wygrywając i cztery remisując. Mecz będzie transmitowany w internecie. Podkreślić należy, że z tym wyzwaniem Orlęta radzą sobie dobrze i w porównaniu z przekazami proponowanymi kibicom przez inne, nawet większe kluby mogą nosić głowę dumnie podniesioną. Plusik.

Oj, przydałby się ten punkcik...

Chełmianka była w sobotę drużyną lepszą, ale przy odrobinie szczęścia można było pokusić się o punkt. Marną pociechą może być fakt, że swoje mecze przegrali również bezpośredni konkurenci w walce o utrzymanie. Trzy punkty dopisała sobie tylko Cracovia II i uciekła ze strefy spadkowej. W środę Jacek Fiedeń będzie miał już do dyspozycji „wyleczonego" z kartek Kobiałkę, najpewniej również Albertina, choć forma tego piłkarza po powrocie z Hiszpanii może być zagadką. Nie wiadomo, jak szybko dolegliwości zwalczy Maj, dość mocno potłuczony jest Bożym i dość wątpliwe jest, żeby wyleczył się już na środę.

CHEŁMIANKA CHEŁM – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 1:0 (1:0)

Bramka: Rojek (37-samobójcza).
Chełmianka: Ciołek – Skoczylas, Wołos, Mazurek, Brzozowski, Pritulak (67 Kanarek), Brzyski, Grądz (90 Sąsiadek), Wójcik (62 Bednara), Bonin, Myśliwiecki (67 Kotowicz).
Orlęta: Rojek – Wiatrak, Myszka, Fiedeń, Chaliadka, Wiatrak, Idzikowski (77 Kleber), Kamiński, Welman (62 Nowosadko), Filipowicz, Kalita (77 Rycaj), Bożym (46 Kuźma).
Żółte kartki: Bonin, Bednara, Brzyski – Fiedeń, Bożym, Kuźma, Myszka.
Sędziował: Detka (Kielce).

OKIEM TRENERA

Jacka Fiedenia
(Orlęta Spomlek)

Szkoda przegrywać po takim golu... - Zgadzam się z opinią, że zagraliśmy zbyt bojaźliwie, mimo że przed meczem mówiłem piłkarzom, że Chełmianka jest silniejsza w ofensywie niż w obronie. Szkoda niewykorzystanych sytuacji w końcówce pierwszej połowy, no i przede wszystkim tak straconego gola. Albertin już wrócił do Polski, ale nie wiem w jakiej jest formie, na treningu jeszcze go nie widziałem

Zbigniew Smółko

Nie udała się wyprawa piłkarzy Podlasia do Ostrowca Świętokrzyskiego

Słupek i poprzeczka to nie gol. Święty Mikołaj w kwietniu

Bialczanie przegrali 0:2 po fatalnych błędach. Przed biało-zielonymi starcia z Wólczanką Wólka Pełkińska i Jutrzenką Giebułtów.

Niestety, nie udało się i gracze Podlasia wracali z Ostrowca Świętokrzyskiego bez punktów

- Zabawiliśmy się w Świętego Mikołaja w kwietniu. Pierwszy gol to katastrofalny błąd Jarka Kosieradzkiego. Nie wiem, co chciał zrobić z piłką. W prostej sytuacji oddał piłkę Szymonowi Stanisławskiemu, który nie marnuje takich sytuacji. Nasz obrońca popełnił błąd techniczny. Z pewnością przyczyniło się do tego fatalne boisko, ale nic z tym nie zrobimy. Jarek jest inteligentnym zawodnikiem i z pewnością wyciągnie z tego wnioski, bo był w wyśmienitej formie i jest bardzo ważną postacią drużyny - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Jak przyznaje, pierwsza połowa była wyrównana. - Już po przerwie to my byliśmy zespołem, który chce grać w piłkę. Niestety, znów popełniliśmy błąd. Po stracie w środku boiska Bartosz Szydłowski dograł z narożnika pola karnego, nie upilnowaliśmy Tomasza Persony i ten podwyższył i jak się później okazało, ustalił wynik zawodów - dodaje.

Bialczanie przez ostatnie pół godziny byli drużyną dużo lepszą. - To było oblężenie bramki KSZO. Matthew Korziewicz miał sporo szczęścia. W dobrej sytuacji obronił strzał Tomka Andrzejuka, Maciek Wojczuk trafił z 30 metrów w słupek, a później po zagraniu „Kocołka" w poprzeczkę. Kamil Kocoł miał „setkę", podobnie jak Mariusz Chmielewski. Bramka miejscowych była jak zaczarowana. W końcówce niemal nie schodziliśmy z pola karnego KSZO. Nie mogę uwierzyć, że nie zdobyliśmy ani jednej bramki - mówi Borysiuk.

Szkoleniowiec Podlasia podkreśla, że trzeba szybko zapomnieć o porażce. - Przed nami w środku tygodnia Wólczanka Wólka Pełkińska. To młody i nieobliczalny zespół. W tabeli mają spokój i celują w Pro Junior System. W przeszłości z Orlętami sięgnęliśmy po zwycięstwo w tej klasyfikacji i do kasy klubu wpadło 400 000 złotych. Wólczanka to ekipa, która współpracuje ze Stalą Rzeszów, a tam nie ma przypadkowych zawodników. Chcąc się utrzymać, takie mecze musimy wygrywać - dodaje.

W sobotę bialczanie zagrają w Krakowie z Jutrzenką Giebułtów, która jest jedną nogą w IV lidze. - Nie muszę mówić, jakie będą założenia. Dla nas to „musik". Nie możemy sobie pozwolić na stratę punktów. Kwiecień to miesiąc prawdy. W tym miesiącu zagramy jeszcze z Koroną II Kielce i Hetmanem Zamość. Celujemy w komplet punktów, ale zobaczymy jak wyjdzie. W najbliższych dniach wiele się wyjaśni - kończy opiekun Podlasia.

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Mają się nas obawiać, a nie my ich

Jak podsumujesz spotkanie?
- O wyniku zdecydowały błędy indywidualne. Jarek z pewnością wyciągnie wnioski i wyeliminuje takie zachowanie. Szkoda. Za nami mecz walki na bardzo kiepskiej nawierzchni. Gdy kopałem piłkę leciał kurz. Nie zwalamy winy na boisko. Musieliśmy się dostosować do takich warunków. Było dużo niewymuszonych błędów. Po właśnie takim straciliśmy gola, a uczulaliśmy się na to, by nie stracić bramki na początku spotkania.

A po przerwie?
- Wiedzieliśmy, że będziemy mieli sytuacje. Gospodarze podwyższyli, ale my nie daliśmy za wygraną. Niestety, tego dnia piłka nas się nie słuchała. Słupek i poprzeczka w moim wykonaniu może być potwierdzeniem tych słów.

Przed Wami Wólczanka i Jutrzenka. Jak będzie?
- Walczymy o utrzymanie. Chcemy zdobyć komplet punktów. Wólczanka to bardzo dobry zespół, oparty na młodych i utalentowanych zawodnikach. Jak już mówiłem we wcześniejszym wywiadzie, drużyny przyjeżdżające do Białej Podlaskiej mają się nas obawiać, a nie my ich.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KSZO OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI 2:0 (1:0)

Bramki: Stanisławski 8`, Persona 51`.
KSZO: Korziewicz - Głaz, Zając, Dwórzyński, M. Kaczmarek, Persona (78` Smuczyński), Zaklika (83` Szymański), Partyka (83` Mężyk), Szydłowski (88` Pawlik), Stanisławski, Paluch (78` Bayramov).
Podlasie: Krasowski - Archipov, Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Dmitruk (66` Chmielewski), Andrzejuk, Kobza, Łęcki (75` Golba), Kocoł, Wojczuk.
Żółte kartki: Partyka - Chmielewski.
Sędziował: Mikulski (Lublin).

Licencja na sztuczne

Podlasie otrzymało pozwolenie na rozgrywanie spotkań III ligi na sztucznej nawierzchni przy ul. Piłsudskiego 38.

To znakomita informacja. Licencja będzie obowiązywała do połowy maja. Na tym boisku podopieczni Borysiuka wygrali cztery spotkania z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski, Stalą Stalowa Wola i Avią Świdnik. Tylko ostatni bój z Podhalem Nowy Targ zakończył się porażką naszych.

„Wołodka" ma nową pracę

Wołodimir Geworkian został nowym szkoleniowcem Hetmana Zamość.

65-latek poprowadzi ostatni zespół III ligi. Szkoleniowiec związał się z Hetmanem do końca czerwca 2022 roku. Gracze zamościan jest były zawodnik Podlasia - Michajło Kaznokha. Geworkian prowadził zespół z Białej Podlaskiej od 7 września 2019 roku do 1 października 2020 roku. Jego następcą został Rafał Borysiuk. Do bezpośredniego starcia byłego i obecnego szkoleniowca biało-zielonych dojdzie 28 kwietnia o godz. 16:00 w Zamościu.

mp

eprasa.pl e3ed54063f

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Łęcznianie wykonali plan. Opolanin w grupie spadkowej

Zwycięstwem gospodarzy 2:0 zakończył się bój Górnika II z Opolaninem. Chwile radości miał Szymon Zabłotny. Młody gracz gospodarzy pojawił się na boisku w końcówce i zdobył pierwszą bramkę w seniorach.

Aron Stasiak zdobył bramkę z rzutu karnego oraz zaliczył asystę przy trafieniu Szymona Zabłotnego

Prowadzenie dla miejscowych zdobył Aron Stasiak. Zawodnik z pierwszej drużyny Górnika zesłany do rezerw wykorzystał rzut karny po faulu na Pawle Perdunie. - Dlaczego Aron? Przed spotkaniem ustaliliśmy, że jeśli będzie „jedenastka" to podejdzie do niej zawodnik, który czuje się pewnie. Stasiak, będąc graczem pierwszoligowca trudno, żeby komuś oddał piłkę. Nie było żadnej licytacji. Z tego, co wiem, uderzył pewnie. Szczerze, to nie patrzyłem gdzie strzela. Nie chciałem zapeszyć. Wcześniej patrzyłem, ale po ostatnio niestrzelonym zmieniłem taktykę. Zacząłem myśleć o czymś innym. - mówi Sławomir Pogonowski, szkoleniowiec Górnika II.

Łęcznianie postawili kropkę nad „i" w doliczonym czasie gry. - Opolanin chciał wyrównać i się odkrył. Stasiak zagrał piłkę do Zabłotnego, a ten dopełnił formalności. Bardzo fajna sytuacja, bo dla Szymona był to pierwszym występ w czwartej lidze. 15-latek dostał szansę i wykorzystał ją znakomicie - dodaje.

Jak zapewnia opiekun łęcznian za jego zespołem mecz walki. - Może mieliśmy trochę więcej z gry, ale długo nie mogliśmy tego udowodnić bramkami - przyznaje. W 17. minucie mocno naciskany przez obrońcę Stasiak mógł lepiej zakończyć sytuację sam na sam. W 28. minucie Bartosz Fiedeń trafił w poprzeczkę. Po przerwie Górnik II dopełnił formalności. Po golu na 1:0 łęcznianie jeszcze raz trafili w poprzeczkę. - Odbiła się od górnej części i wyszła za boisko. Na kwadrans przed końcem Perdun lobował bramkarza i mieliśmy trzecią poprzeczkę - mówi Pogonowski.

Łęcznianie wykonali wiosenny plan w stu procentach. - Wygraliśmy z Opolaninem, Orlętami oraz z Lublinianką. Teraz musimy czekać na środowy mecz zespołu z Opola Lubelskiego z Włodawianką oraz POM-u Iskry Piotrowice ze Spartą Rejowiec Fabryczny. Mam nadzieję, że w najbliższy weekend przystąpimy do kolejnej części sezonu jako drużyna w grupie mistrzowskiej - kończy.

- Do pewnego momentu dobrze broniliśmy. Zagęszczaliśmy środek boiska, a przy większym szczęściu mogliśmy wykorzystać jedną z kontr. Wiedzieliśmy, że Górnik II zagra z kilkoma zawodnikami z pierwszej drużyny. Szkoda rzutu karnego po faulu Huberta Sałasińskiego. Miłosz Szczepański wyczuł intencje, rzucił się w prawy róg, lecz nie zdołał zatrzymać strzału - mówi Daniel Szewc.

Szkoleniowiec Opolanina przyznaje, że po stracie gola zespół ruszył do bardziej zdecydowanych ataków. - Musieliśmy zagrać odważniej. Niestety, młody zespół z Łęcznej umiejętnie i dobrze bronił minimalnego prowadzenia, a w doliczonym czasie gry podwyższył. Zapominamy o tym meczu i skupiamy się na ostatnim spotkaniu w rundzie zasadniczej. Wygrana POM-u z Powiślakiem oznacza to, że nie będziemy w stanie awansować do grupy mistrzowskiej, ale powalczymy o komplet punktów we Włodawie - dodaje.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie
2:0 (0:0)

Bramki: Stasiak 62` (k), Zabłotny 90+1`.
Górnik: Kostrzewski - Tomasiak, Zagórski, Duda, Masztaleruk, Świec (85` Zabłotny), Bujak, Obroślak, Szałachowski (46` Perdun), Fiedeń, Stasiak.
Opolanin: Szczepański - Sałasiński, Leziak, Górniak, Lutsyk, Koneczny, Siudy, Duda (70` J. Górski), Pałka (85` Banach), Szewc (80` Fliszkiewicz), Król.
Żółte kartki: Obroślak - Pałka, Lutsyk.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. I

MECZE 21. KOLEJKI
Górnik II - Opolanin 2:0
Lublin. - Orlęta 0:1
POM Iskra - Powiślak 3:0
Włodaw. - Lutnia 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	22	48	49:19
2.	Powiślak Końskowola	22	42	46:29
3.	Lutnia Piszczac	22	34	31:32
4.	POM Iskra Piotrowice	21	33	35:29
5.	Lublinianka Lublin	22	33	35:25
6.	Górnik II Łęczna	22	32	32:26
7.	Włodawianka Włodawa	21	31	39:29
8.	Opolanin Opole Lub.	21	28	33:36
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	21	27	19:36
10.	Orlęta Łuków	22	25	30:50
11.	Start Krasnystaw	22	16	21:35
12.	Bizon Jeleniec	22	15	22:46

MECZE DO ROZEGRANIA (14.04., godz. 17:00): Opolanin - Włodawianka, Sparta - POM Iskra.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. II

MECZE 21. KOLEJKI
Unia H. - Gryf 0:6
Kryształ - Tomasovia 0:3
Huczwa - Świdnicz. 0:1
Łada - Grom 2:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	22	64	83:7
2.	Victoria Żmudź	21	41	31:16
3.	Granit Bychawa	22	40	42:22
4.	Świdniczanka Świdnik	21	39	45:22
5.	Kryształ Werbkowice	21	34	30:25
6.	Grom Różaniec	21	31	35:23
7.	Huczwa Tyszowce	21	30	37:33
8.	Gryf Gmina Zamość	21	30	26:39
9.	Unia Hrubieszów	21	24	26:40
10.	Kłos Gmina Chełm	22	22	20:33
11.	Łada Biłgoraj	21	7	11:77
12.	Unia Białopole	22	3	21:70

MECZE DO ROZEGRANIA (14.04., godz. 17:00): Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Victoria - Unia H.

mp

Powiślak na piachu nauczony pokory

Bodaj siedem znakomitych sytuacji pod bramką POM-u Iskra Piotrowice i żadnego gola piłkarzy Powiślaka Końskowola. Co więcej, podopieczni Roberta Chmury, którzy mieli przewagę przez zdecydowaną większość spotkania, przegrali i to 0:3.

Na takim boisku przyszło mierzyć się Powiślakowi. Podopieczni Roberta Chmury ulegli aż 0:3 POM-owi Iskra Piotrowice

- Piłka uczy pokory. Nie umieliśmy wykorzystać naszej przewagi. Gospodarze zaskoczyli nas w końcówce, a my, zamiast spokojnie próbować odrobić straty, ruszyliśmy całą drużyną do przodu i skończyło się fatalnie. Gotów byłby założyć się o duże pieniądze, że nie przegramy, a w dodatku różnicą trzech goli. To był jeden z najdziwniejszych meczów, jakie widziałem - mówi szkoleniowiec Powiślaka.

Chmura podkreśla, że na tak kiepskim boisku trudno mówić o grze w piłkę. - W żadnym wypadku nie tłumaczę naszej porażki, ale nawierzchnia była w fatalnym stanie. Zastanawiam się, jak ten obiekt przeszedł weryfikację. Nawierzchnia była bardzo piaszczysta. Z tego, co się dowiedziałem, wysypano tam 50 ton piachu - dodaje.

Gdyby lepszą skutecznością popisał się Jakub Pryliński, mógłby zdobyć i cztery bramki. - Do tego świetne sytuacje miał Damian Bernat, Adrian Dudkowski, Marcin Gil. Najczęściej trafialiśmy w bramkarza, który został bohaterem spotkania. Może nie bronił kapitalnie, a moi zawodnicy strzelali w niego. Zapominamy o tym starciu i przygotowujemy do gry w grupie mistrzowskiej - mówi Chmura.

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola
3:0 (0:0)

Bramki: 83`, 87`, 90`.
Powiślak: Bicki - Olszewski, Ptaszyński, Kędra, Nowak (70` Łuczkowski), Kobus (46` Banaszek), Dudkowski (74` Goralski), Wrzesiński, Bernat, Pryliński, Sułek (62` Gil).
Żółta kartka: Wrzesiński.

mp

W weekend kolejne emocje

Już 17 i 18 kwietnia odbędzie się pierwsza kolejka grupy mistrzowskiej oraz spadkowej HUMMEL IV ligi.

Obecnie nie jest możliwe podanie par drużyn, które powalczą w najbliższy weekend. Wszystko będzie wiadome po środowych zaległych meczach. Podajemy zestaw par.

GRUPA MISTRZOWSKA
1 A - 5 B
2 A - 4 B
3 A - 6 B
1 B - 5 A
2 B - 4 A
3 B - 6 A

GRUPA SPADKOWA
7 A - 11 B
8 A - 10 B
9 A - 12 B
7 B - 11 A
8 B - 10 A
9 B - 12 A

mp

Obostrzenia przedłużone

W związku z wysoką liczbą osób zakażonych koronawirusem władze naszego kraju podjęły decyzję o przedłużeniu zasad bezpieczeństwa. Obostrzenia, które pojawiły się od 27 marca, potrwają minimum do 18 kwietnia. Wśród zakazów, nakazów są również wytyczne dla osób uprawiających sport. Nie mamy dobrych wieści.

Do 18 kwietnia będą wyłączone z działalności obiekty sportowe dla amatorów. Korzystać z nich mogą wyłącznie ludzie uprawiający sport zawodowy. Nie można użytkować ścianek wspinaczkowych, kortów tenisowych.

W dalszym ciągu nie działają łaźnie tureckie, salony odchudzające, sauny, solaria, stoki narciarskie, kasyna. Jak wygląda sytuacja z klubami fitness i siłowniami? Mogą korzystać z nich wyłącznie zawodnicy i zawodniczki posiadający licencje Polskiego Związku Sportowego.

mp

eprasa.pl e3ed54063f

Z Łańcuchowa do Santiago de Compostela

Parafia w Łańcuchowie dołączyła do starodawnego szlaku pątniczego Camino de Santiago w Hiszpanii. A wszystko to za sprawą odnalezionego w kościelnych szafach dziewiętnastowiecznego relikwiarza ze szczątkami św. Jakuba Apostoła.

Fot. Marzena Olędzka

Ks. Tomasz Konstanciuk, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Łańcuchowie, z bezcennym relikwiarzem. Na jego podstawie znajduje się wygrawerowany napis: „Pamiątka wsi Łańcuchowa 1899 r."

Fot. Marzena Olędzka

Kościół w Łańcuchowie odrestaurowany został dzięki pomocy św. Jakuba...

Camino de Santiago

Droga św. Jakuba (z hiszp. Camino de Santiago) to średniowieczny, chrześcijański szlak pątniczy, który istnieje od IX w. Szlak prowadzi z różnych zakątków Europy do katedry w Santiago de Compostela w północno-zachodniej Hiszpanii. Według tradycji, znajduje się tam grób jednego z 12 Apostołów Chrystusa – św. Jakuba Większego, brata św. Jana Ewangelisty.

Św. Jakub po Zesłaniu Ducha Świętego miał udać się do Hiszpanii, by tam głosić Dobrą Nowinę. Po powrocie do Jerozolimy był jej pierwszym biskupem. Zginął jako pierwszy z dwunastu apostołów. Legenda mówi, że ciało św. Jakuba dotarło w cudowny sposób do Hiszpanii, w łodzi bez wioseł. Święty przedstawiany jest jako apostoł i pielgrzym z kijem, sakwą i muszlą. Dlatego pielgrzymi zmierzający do Santiago de Compostela przebywają drogę z laską pielgrzymią, i z zawieszoną muszlą z wizerunkiem krzyża, zwanego krzyżem św. Jakuba.

Od 30 lat w wielu krajach Europy odtwarzane są odcinki Szlaku Jakubowego. Trasy łączą się ze sobą, tworząc siatkę dróg oplatających kontynent. Od roku 2005 odbudowywane i rozwijane są także polskie szlaki św. Jakuba. Ich popularyzacją i utrzymywaniem zajmuje się stowarzyszenie Przyjaciół Dróg św. Jakuba w Polsce.

ks. Tomasz

- Latem tego roku będzie można już wyruszyć z Łańcuchowa do Santiago de Compostela. Jeśli ktoś chciałby przebyć całą trasę pieszo, musi przemierzyć ponad cztery tysiące kilometrów

W lipcu 2015 r. proboszczem parafii pw. Jan Chrzciciela w Łańcuchowie został ks. Tomasz Konstanciuk. Kapłan widząc fatalny stan kościoła od razu postanowił zabrać się za jego renowację.

Zapomniany relikwiarz

- Kościół wymagał gruntownego remontu - opowiada kapłan. - W czasie prac porządkowych znalazłem wiele ciekawych eksponatów. Był to między innymi oprawiony w skórę Mszał z 1876 r. oraz inne mniejsze mszaliki. Najcenniejszą rzeczą bez wątpienia był relikwiarz św. Jakuba Apostoła. Leżał zapomniany w szafie. Przeglądaliśmy ją z ks. Stanisławem Galantem, marianinem pracującym w Brazylii. W pewnym momencie on mówi: „Słuchaj to jest relikwiarz św. Jakuba". Nie mogłem uwierzyć, to było niesamowite odkrycie. W podstawie relikwiarza znajdował się napis: „Pamiątka wsi Łańcuchowa 1899 r.". Dzięki temu odkryciu udało się zdobyć pieniądze na remont kościoła, ponieważ w projekcie należało wykazać się, że jest to miejsce atrakcyjne turystycznie oraz teren krzewienia kultury - opowiada ks. Tomasz.

Droga św. Jakuba wzdłuż Wieprza

- Czym prędzej podjąłem starania o wpisanie parafii do Szlaku Jakubowego - opowiada. - Znajdują się na nim kościoły pod wezwaniem świętego Jakuba oraz te, które mają relikwie bądź obraz świętego - tłumaczy. Zgodę Parlamentu Jakubowego już mamy. Pielgrzymi szlak oznaczy nam PTTK. Trasa będzie pokrywała się z czerwonym szlakiem rowerowym, czyli będzie prowadziła wzdłuż Wieprza. Wyruszać będziemy z kościoła w Łańcuchowie do Łęcznej, do kościoła św. Marii Magdaleny, stamtąd do Zawieprzyc, Pliszyna i dalej do Lublina, do bazyliki oo. dominikanów na Starym Mieście. Tutaj szlak połączy się z lubelskim odcinkiem Camino de Santiago. Nasza trasa będzie liczyła 44 km to jest jakieś dziewięć godzin wędrówki – wyjaśnia.

Ponad 4000 kilometrów

- Jeśli wiosną będzie sucho, to zaczną się prace przy znakowaniu szlaku. Symbolem drogi do Santiago de Compostela jest żółta muszla na niebieskim tle oraz żółte strzałki. Myślę, że latem tego roku będzie można już wyruszyć z Łańcuchowa do Santiago de Compostela – przewiduje ks. Tomasz. - Jeśli ktoś chciałby przebyć całą trasę pieszo, musi przemierzyć ponad cztery tysiące kilometrów. Z pewnością potrzeba na to kilku miesięcy. Możliwe jest przebycie Camino rowerem, a nawet konno. Zainteresowanym pielgrzymką do grobu św. Jakuba polecam film „Ślady stóp".

Jakubki z atrakcjami

- Każdy rok, w którym przypada wspomnienie św. Jakuba w niedzielę, jest jednocześnie Rokiem Jakubowym – objaśnia proboszcz. – Tak się składa, że rok 2021 jest takim rokiem. W parafii zawsze w ostatni weekend lipca organizujemy festyn rodzinny zwany Jakubki. W tym roku zarówno liturgiczne wspomnienie św. Jakuba, jak i nasze Jakubki wypadają tego samego dnia, będzie więc pewnie duża feta. Co roku organizujemy wiele atrakcji dla dzieci, młodzieży i dorosłych, a Okręgowy Związek Kolarski w Lublinie, którego prezesem jest mieszkaniec Łańcuchowa, pan Andrzej Kita, co roku organizuje nam wyścig rowerowy, przyjeżdżają wówczas licencjonowani sędziowie.

- Na Rok Jakubowy wyznaczane są tak zwane kościoły stacyjne, w których można uzyskać codziennie przez cały rok łaskę odpustu zupełnego. Pielgrzymując do takiego kościoła warto wziąć udział we mszy św., albo przynajmniej w adoracji Najświętszego Sakramentu, zakończonej modlitwą „Ojcze nasz". Jeśli jesteśmy w stanie łaski uświęcającej możemy uzyskać odpust zupełny – tłumaczy ks. Tomasz.

- Jak patrzy się na mapę kościołów stacyjnych to na wschód od nas, nie ma żadnego takiego kościoła. Stowarzyszenie Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce zaproponowało, by ustanowić taki kościół w Łańcuchowie. Były już rozmowy z arcybiskupem, kanclerzem, z dyrektorem wydziału duszpasterskiego, wszyscy wyrazili aprobatę. Wniosek został złożony u arcybiskupa, a skoro on pomysł zaaprobował to czekamy teraz na decyzję Penitencjarii Apostolskiej. Na 99,9 procent będziemy mieli taki przywilej, my i parafia św. Jakuba Apostoła w Lublinie - Głusku. To wielka łaska dla parafii, jej mieszkańców i wszystkich odwiedzających kościół - cieszy się proboszcz.

Gości będzie więcej

- Już teraz przyjeżdżają do nas turyści, zwiedzający atrakcje Ziemi Łęczyńskiej, o Łańcuchów zahaczają też rajdy rowerowe. Liczę na to, że po wyznaczeniu szlaku św. Jakuba tych gości będzie więcej. Zapraszamy!

Marzena Olędzka

eprasa.pl e3ed54063f

Parostatkiem w piękny rejs...

Krzysztof Krawczyk w Łęcznej w 2008

Fot. Paweł Brodzisz

Koncert odbył się na stadionie Górnika 30 maja 2008 roku

Krzysztof Krawczyk zagrał dla łęczyńskiej publiczności w ramach Dni Łęcznej

- Odszedł wspaniały artysta, legenda polskiej sceny muzycznej. Dziś wracamy do 2008 roku, by wspomnieć wyjątkowy koncert, który Krzysztof Krawczyk zagrał dla łęczyńskiej publiczności w ramach Dni Łęcznej!

Parostatkiem w piękny rejs.. - pożegnało Krzysztofa Krawczyka Centrum Kultury w Łęcznej.

Koncert odbył się na stadionie Górnika 30 maja 2008 roku. Scena stała na murawie. Publiczność zgromadzona była na zadaszonej trybunie wschodniej. Artysta przygotowywał się w szatni sportowców. Na koncert przyszło ok. 3 tysiące widzów. Był bardzo udany, choć Krzysztof Krawczyk miał wtedy kłopoty z kręgosłupem po wypadku samochodowym. Odśpiewał wszystkie swoje hity z „Parostatkiem..." włącznie.

Teodor Kosiarski, ówczesny burmistrz Łęcznej wspomina: - Byłem zaskoczony, a nawet zszokowany bardzo dobrym przyjęciem artysty zarówno przez przedstawicieli mojego pokolenia, jak i młodzież w wieku gimnazjalno-licealnym. Obawiałem się, że Krzysztof Krawczyk może nie zainteresować młodszych słuchaczy, tymczasem widziałem jak siedzący przede mną piętnasto-, siedemnastolatkowie śpiewali razem z nim i doskonale się bawili.

Jak się czuł w Łęcznej?

- Miałem wrażenie, że dobrze, bo też został dobrze przyjęty, jak pewnie wszędzie. Natomiast był mile zaskoczony zaproszeniem na kolację po koncercie do łęczyńskiego hotelu Secession, gdzie dał się poznać jako przesympatyczny, ale i doświadczony życiowo człowiek, który z niejednego pieca chleb jadł, jak to się mówi. Bardzo mile wspominam zarówno koncert, jak i to spotkanie.

Fot. Paweł Brodzisz

jch

Na koncercie bawiła się publiczność w różnym wieku

Fot. Paweł Brodzisz

Jeszcze za dnia. Publiczności nie było na płycie boiska, tylko na wschodniej trybunie. Koncert był w piątek - kolejne koncerty podczas Dni Łęcznej były w sobotę i niedzielę przy szkole na ul. Bogdanowicza. Dni Łęcznej trwały wtedy od piątku do piątku

Po koncercie był mile zaskoczony zaproszeniem na kolację do łęczyńskiego hotelu Secession, gdzie dał się poznać jako przesympatyczny, ale i doświadczony życiowo człowiek

Koncert był bardzo udany, choć Krzysztof Krawczyk miał wtedy kłopoty z kręgosłupem po wypadku samochodowym

eprasa.pl e3ed54063f

Ponad 91 tys. zł na opiekę nad zwierzętami w Lubartowie

Błąkające się po Lubartowie krowy i świnie trafią do Arki

Kwota przeznaczona przez miasto na program opieki nad zwierzętami bezdomnymi zawiera m.in. 2,2 tys. zł dla gospodarstwa agroturystycznego, do którego mają trafiać zwierzęta gospodarskie. Miasto płaci, chociaż w ciągu ostatnich dwóch lat nie było w Lubartowie konieczności zapewnienia opieki takiemu inwentarzowi.

Jak co roku radni uchwalili program opieki nad bezdomnymi zwierzętami i zapobiegania bezdomności. W treści nie ma rewolucji w porównaniu z poprzednimi latami. Bezdomne zwierzęta (w szczególności chodzi o psy i koty) mają być w humanitarny sposób odławiane i umieszczane w schronisku w Nowodworze. Wolno żyjące koty mają być dokarmiane. Liczba bezdomnych zwierząt ma być ograniczana przez kastrację i sterylizację w schronisku oraz usypianie ślepych miotów.

148 interwencji schroniska

Miasto podpisało też umowę z Lubelskim Centrum Małych Zwierząt. Ma ono sprawować opiekę weterynaryjną nad zwierzętami poszkodowanymi w wypadkach drogowych. Przewidziano też sytuację, że na ulicach Lubartowa pojawią się zwierzęta gospodarskie, które uciekły lub zabłąkały się. Mają zostać odstawione do Rancza Arka w Sernikach.

Większość z ponad 91,7 tys. zł przeznaczona jest dla schroniska w Nowodworze. Ponad 88,5 tys. zł to koszty odławiania zwierząt, utrzymania ich w schronisku łącznie z wyżywieniem i opieką weterynaryjną, sterylizacją, kastracją i usypianiem ślepych miotów. Płatności wykonywane są co miesiąc. Dla Rancza Arka miasto przeznacza 2,2 tys. zł.

1000 zł miasto przeznacza na zakup karmy dla kotów wolno żyjących. - Taka sytuacja nie zdarza się często, ale w ubiegłym roku chyba dwukrotnie przekazywaliśmy karmę dla takich kotów - mówił naczelnik Radosław Stępiński z Urzędu Miasta.

W 2020 r. schronisko na terenie miasta przeprowadziło 148 interwencji.

- Do schroniska zostało przyjętych 39 zwierząt, było to 37 psów i dwa koty. Były również wypadki komunikacyjne z udziałem zwierząt. Z ulic miasta zostało zebranych 46 zwłok zwierząt. Z lat ubiegłych w schronisku pozostawało pięć sztuk, czyli w ubiegłym roku 44 zwierzęta przebywały w schronisku - mówił naczelnik Stępiński. Czwórka zwierząt zakończyła w schronisku życie z powodów naturalnych (z powodu wieku). 36 podopiecznych schroniska oddano do adopcji lub zwrócono dotychczasowym właścicielom.

Teodor Czubacki, radny
Kwotę na opiekę nad zwierzętami gospodarskimi moglibyśmy przeznaczyć na nasze koty czy psy, których jest sporo w mieście

Za co 2,2 tys. zł dla gospodarstwa?

Radny Teodor Czubacki był sceptyczny wobec konieczności podpisywania umowy z Ranczem Arka.

- Czy jesteśmy zobligowani, jak Urząd Miasta w Lubartowie, do podpisania takiej umowy? - pytał radny. Na jego pytania odpowiedział naczelnik Radosław Kiciński.

- W ostatnich dwóch latach nie było takich zleceń. To jest ryczałt, umowa przewiduje dodatkowe opłaty, gdyby się pojawiły takie zwierzęta. To jest opłata za gotowość do przyjęcia takich zwierząt - mówił.

Radny Czubacki namawiał, żeby zastanowić się nad umową z Arką.

- Z tego, co wiem, są dwa gospodarstwa w mieście, gdzie znajdują się zwierzęta, między Wierzbową a parkiem. Mamy umowę, którą będziemy podpisywali nie wiadomo, ile lat i wypłacali pieniądze gospodarstwu, które znajduje się na terenie innej gminy. Tę kwotę moglibyśmy przeznaczyć na nasze koty czy psy, których jest sporo w mieście, natomiast jeśli jakieś zwierzę gospodarskie znajdzie się na terenie miasta, to te zwierzęta już nie są anonimowe. Każde jest zaczipowane, posiada kolczyk z identyfikatorem, w ciągu kilkunastu minut można zidentyfikować, czyje ono jest i zwrócić do właściciela. Chyba że urząd jest zobligowany do takich umów, wtedy musimy podpisać - mówił radny.

39 odłowionych w Lubartowie zostało w 2020 roku przyjętych do schroniska. 37 psów i 2 koty

- Ustawa o ochronie zwierząt zawiera zapis, że program opieki nad zwierzętami powinien zawierać wskazanie gospodarstwa rolnego w celu umieszczenia zwierząt gospodarskich. Jest to przepis obowiązujący i musimy to robić. Duże miasta takie jak Warszawa czy Lublin również zawierają takie umowy - odpowiedział naczelnik Kiciński.

Radna - fanka kotów

Radna Renata Mazur pytała o dokarmianie kotów.

- Jeżeli osoby, które dokarmiają bezdomne koty, uzyskają już zgodę zarządcy terenu, to gdzie mogą zgłaszać się po suchą karmę i czy muszą spełniać jakieś konkretne warunki? Zadaję to pytanie, gdyż jestem fanką kotów i mam dużo znajomych, którzy się bezdomnymi kotami zajmują - mówiła radna.

- Jeżeli taka osoba pojawi się w urzędzie i będzie miała zgodę zarządcy budynku na to karmienie kotów, które faktycznie są bezdomne, to taka karma zostanie tej osobie na podstawie dokumentu podpisanego przez obie strony przekazana - odpowiedział naczelnik Stępiński.

Za przyjęciem programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi zagłosowało 19 radnych, jeden był nieobecny, jeden nie oddał głosu z powodów technicznych.

Marcin Kusyk

Kierowca miał 1,5 promila. Wpadł po obywatelskiej interwencji

We wtorek, 6 kwietnia, po ul. Krańcowej jechał samochód marki Suzuki, który według obserwującego go świadka dziwnie się poruszał.

- Kierowca tego samochodu zatrzymał się na ulicy Krańcowej. Wysiadł z samochodu i stał obok niego, chwiejąc się na nogach. W międzyczasie świadek zdarzenia zabrał mężczyźnie kluczyki od auta i zaalarmował funkcjonariuszy - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Policjanci zbadali stan trzeźwości 44-letni kierowcy. Miał on ponad półtora promila alkoholu w organizmie. Samochód został odholowany, a kierowca zatrzymany. Za kierowanie w stanie nietrzeźwości grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Zaśpiewały „Ech mała" i są w finale

Zespół 4ROSES Gminne Centrum Kultury w Ziółkowie zakwalifikował się do etapu finałowego i przesłuchań na żywo w eliminacjach do Ogólnopolskiego Festiwalu Polskiej Piosenki Rozrywkowej „FIRAleja Gwiazd", wykonując cover piosenki „Ech mała" Maryli Rodowicz.

Materiał konkursowy już niedługo zostanie zaprezentowany na kanale YT oraz na fanpage-u zespołu. Przesłuchania finałowe odbędą się w połowie maja w Warszawie. Dziewczyny wykonają utwór „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał" z repertuaru Skaldów.

MS

Gratulujemy i trzymamy kciuki za Paulinę Mazurek (na zdjęciu z tyłu w czarnym kapeluszu) i jej podopieczne z grupy wokalnej GCK w Ziółkowie w składzie: Gabriela Sugier, Karolina Wziątek, oraz Dorota Jemielniak

Sukcesy uczniów II LO w Lubartowie w Szkolnej Internetowej Gry Giełdowej

Drużyna chłopców z klasy 2G, w składzie: Bartosz Mierzwiński, Kamil Rysiowski, Jakub Ścierzyński i Krzysztof Zalewski, uplasowała się na I pozycji w województwie lubelskim.

W rankingu ogólnopolskim nasi uczniowie zajęli 53 miejsce na 1593 startujące drużyny. W trakcie rozgrywek zespół pomnożył swój kapitał i osiągnął 69,46 proc. zysku. Wysokie miejsce zajęła także drużyna dziewcząt z klasy 2G - Aleksandra Brynda i Sylwia Rysiowska znalazły się na 11 miejscu w naszym województwie, a w rankingu ogólnopolskim zajęły 393 miejsce. Szkolna Internetowa Gra Giełdowa jest projektem edukacyjnym, dzięki któremu uczniowie szkół ponadpodstawowych zapoznają się z zasadami inwestowania na giełdzie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl e3ed54063f

Co z tą fotowoltaiką? Przetarg na zieloną energię ogłoszony

GM. MICHÓW: Kilka miesięcy - tyle trwało przygotowanie unijnego przetargu na dostawę i montaż instalacji fotowoltaicznych, pomp ciepła, solarów i kotłów na biomasę w gminie Michów. Z powodu opóźnień niektórzy planowali już rezygnację z udziału w unijnym projekcie.

Roszady zainteresowanych, projekt OZE pod znakiem zapytania?

Informację o uzyskaniu dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego gmina otrzymała już blisko rok temu. Projekt „Instalacje OZE w gminie Michów" - zakłada budowę instalacji wykorzystujących odnawialne źródła energii o wartości około 6,3 mln zł, z czego uzyskane dofinansowanie to prawie 3,2 mln zł.

Temat realizowanego kolejny raz w Michowie projektu wraca na forum samorządu od kilku miesięcy. W październiku ubiegłego roku zastępca wójta, Jarosław Radomski, mówił o utrudnieniach, z jakimi borykają się urzędnicy, przygotowując inwestycję.

- Mamy w tej chwili podpisanych prawie 300 umów, deklarowało udział ok. 340 osób - mówił wójt Radomski. - O ile z montażu paneli fotowoltaicznych zrezygnowało, powiedzmy 10 osób (część rezygnowała, ale na to miejsce dopisywali się następni chętni), to z montażu instalacji solarnych zrezygnowało 60 proc. tych, którzy deklarowali udział, z montażu pieców na biomasę połowa chętnych, z montażu pomp ciepła - też połowa. I to stwarza pewien kłopot, bo musimy od nowa policzyć wartość 1 kW energii zainstalowanej - precyzował. - Będziemy mieli kłopot, delikatnie mówiąc, dla możliwości realizacji tego projektu w tym zakresie. Jeżeli to przeliczymy, zrobimy symulację, będziemy się zastanawiać, co dalej, ale mam nadzieję, że się uda! - liczył.

Dwukrotnie większe koszty

Dlaczego chętni rezygnowali?

- Głównym czynnikiem był dla nich ten finansowy. Zakładaliśmy w momencie, gdy były prowadzone zebrania z mieszkańcami, prawie dwa lata temu, że udział w projekcie (czyli wkład własny mieszkańca - red.), będzie w granicach 25-30 proc., a teraz zrobiło się 50 proc. I to jest wynik tego, że otrzymaliśmy zdecydowanie niższą dotację, niż chcielibyśmy otrzymać i w wyniku tego tyle jest rezygnacji, w szczególności z montażu instalacji solarnych - mówił Radomski podczas obrad 4 grudnia. To dwukrotnie większy wkład własny niż podczas projektów realizowanych w przeszłości.

Radomski zapowiadał, że przetarg prawdopodobnie będzie ogłoszony na początku roku, na wiosnę - jak liczyli urzędnicy - wykonawca powinien już zacząć montować urządzenia.

Co z tą fotowoltaiką?!?

Przedłużający się z miesiąca na miesiąc termin ogłoszenia przetargu wywoływał emocje. Mieszkańcy łaknęli zielonej energii jak kania dżdżu.

Radni w imieniu mieszkańców dopytywali na każdych obradach, kiedy wreszcie mieszkańcy otrzymają oczekiwane urządzenia, na które wpłacili już zaliczkę.

- Co z tą fotowoltaiką? Kiedy będzie montaż tych instalacji, ponieważ mieszkańcy są zaniepokojeni. Mówią, że jak to będzie na jesieni, to po prostu będą rezygnowali...! - podnosiła Katarzyna Durczak.

Roman Aftyka
radny
Kiedy nie wyjdę, czy na targu to każdy mnie pyta, co wreszcie z tą fotowoltaiką

Jarosław Radomski
z-ca wójta gminy Michów
Cały ten poślizg jest spowodowany niezdecydowanymi mieszkańcami

W lutym już niektórym radnym zaczęły puszczać nerwy. O opóźnienia w przetargu pytał radny Andrzej Trojak.

- Rozmawiałem z wójtem gminy Jeziorzany, Mariuszem Grobelem i tam już przetarg był ogłoszony przed nowym rokiem, nie można tego opóźnienia tłumaczyć zmianami przepisów. Tam już oferty wpłynęły i lada dzień (przetarg -red.) będzie już rozstrzygnięty - wytykał Andrzej Trojak.

- Wy zawsze ciągniecie za język, żeby wskazać winnego. Wskazać winnego? - pytał wójt Jankowski. - Poza tym weźmy pod uwagę liczbę umów w gminie tamtej, a w gminie tej. Były ogłoszenia do końca października, jeszcze przychodzą i się zastanawiają niektórzy.

- W listopadzie dzwoniłem po mieszkańcach, niech zgłaszają się i podpisują deklaracje „w tę, czy w tamtą - mówił Jankowski. - Jestem bardzo cierpliwy i nie denerwuję się.

- Ale ludzie się denerwują! - drążyli radni. - Kiedy odbędzie się - w przybliżonym terminie - przetarg, ponieważ ludzie, kiedy nie wyjdę, czy na targu, to każdy mnie pyta: Co wreszcie z tą fotowoltaiką...? - chciał wiedzieć radny, Roman Aftyka.

- Przetarg na OZE pojawi się w internecie, będzie go widać w połowie marca. Czekaliśmy na uzupełnianie wpłat i na nawiązanie umów, żeby projekt mógł być realizowany i uzyskać efekt ekologiczny - obiecywał Jankowski.

Po OZE oświetlenie

Rzeczywiście 17 marca na stronie internetowej UG w Michowie i w BIP pojawił się długo oczekiwany przetarg na „Dostawę i montaż instalacji fotowoltaicznych, instalacji solarnych, instalacji pomp ciepła oraz kotłów na biomasę w gminie Michów".

- Jeżeli uda się wyłonić wykonawcę w pierwszym przetargu, to będzie ustalał indywidualnie z każdym z mieszkańców harmonogram prac - wyjaśniał Radomski.

- Ogłosiliśmy przetarg na instalacje OZE, jest już opublikowany, przygotowujemy się do kolejnego postępowania przetargowego - modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie gminy michów - ten projekt będzie obejmował całą gminę Michów - zapowiadał na ostatniej sesji w marcu Jarosław Radomski.

Magdalena Sych

Pożar przy ul. Czwartaków w Lubartowie

Po ugaszeniu pożaru strażacy rozebrali część nadpalonej konstrukcji

Pożar w domu przy ul. Czwartaków w Lubartowie wybuchł w niedzielę, 11 kwietnia, kilka minut przed godz. 12.

- Przy ścianie 3-kondygnacyjnego budynku mieszkalnego paliły się zgromadzone śmieci, wypalona była duża część elewacji jednej ze ścian obiektu oraz popękana szyba okna na I kondygnacji. Płonęła również drewniana konstrukcja daszku. Wszyscy mieszkańcy opuścili obiekt przed przybyciem na miejsce działań straży pożarnej - relacjonuje bryg. Krzysztof Romanek z KP PSP w Lubartowie. Pożar strażacy gasili wodą.

- Zamknięto dopływ gazu ziemnego do budynku. Po ugaszeniu przewietrzono obiekt i skontrolowano detektorem. Dokonano koniecznych prac rozbiórkowych spalonej konstrukcji drewnianej daszku oraz elementów elewacji - informuje bryg. Romanek.

Marcin Kusyk

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
22.03	Brzeźnica Książęca	66 lat, z gm. Niedźwiada	2	rower
22.03	Brzeźnia Bychawska	63 lata, z gm. Niedźwiada	2	rower
22.03	Brzostówka	60 lat, z gm. Serniki	1	rower
22.03	Krasne	36 lat, z gm. Uścimów	1	rower
23.03	Lubartów	59 lat, z gm. Kock	1,5	rower
24.03	Górka Lubartowska	40 lat, z gm. Lubartów	2	rower
24.03	Blizocin	44 lata, z gm. Jeziorzany	1	rower
24.03	Niedźwiada Kol.	39 lat, z gm. Niedźwiada	0,5	rower
24.03	Niedźwiada Kol.	69 lat, z gm. Niedźwiada	1	rower
23.03	Skrobów	27 lat, z gm. Kamionka	1	Mazda
25.03	Skrobów Kol.	43 lata, z gm. Lubartów	3	rower
25.03	Skrobów	43 lata, z gm. Lubartów	2	rower
25.03	Łucka Kol.	22 lata, z gm. Serniki	1,5	rower
25.03	Ostrów Lub.	65 lat, z gm. Uścimów	2	rower
25.03	Rozkopaczew	41 lat, z gm. Serniki	3	rower
25.03	Zabiele	61 lat, z gm. Niedźwiada	1	rower
25.03	Stary Uścimów	63 lata, z gm. Uścimów	0,5	rower
28.03	Kolechowice	46 lat, z gm. Ostrów Lub.	0,5	rower
28.03	Łucka	50 lat, z gm. Lubartów	2	rower

Fiat wjechał do rowu w Leszkowicach. Kierowca zabrany do szpitala

6 kwietnia około godz. 5 samochód ciężarowy marki Fiat Professional wjechał do rowu w Leszkowicach w gminie Ostrówek. Ruch na drodze powiatowej odbywał się wahadłowo. Pojazdem podróżowała jedna osoba. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i udzieleniu kwalifikowanej pierwszej pomocy osobie poszkodowanej – kierowcy pojazdu, po przybyciu zespołu ratownictwa medycznego został on przewieziony do szpitala. Strażacy odłączyli instalację elektryczną w pojeździe. W działaniach udział brały dwa zastępy z KP PSP w Lubartowie i 1 z OSP w Ostrówku.

Fot. PSP LUBARTÓW

eprasa.pl e3ed54063f

Wcześniej burmistrz podobnie zareagował na wystąpienie rzecznika praw obywatelskich

Radni ponownie za stanowiskiem „Samorząd wolny od ideologii LGBT”

OSTRÓW LUB.: Ostrowscy radni jednomyślnie odrzucili petycję określającą ich stanowisko w sprawie ideologii LGBT za dyskryminujące. I ponownie stwierdzili, że chcieli tylko wyrazić sprzeciw i dezaprobatę „wobec prób promocji ideologii opartej na afirmacji LGBT”.

Dwa lata temu radni Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim większością głosów (na 14 radnych obecnych na obradach od głosu wstrzymał się jedynie Ryszard Smerdel, były burmistrz Ostrowa Lub.) przyjęli stanowisko „Samorząd wolny od ideologii LGBT”.

„Radykałowie dążący do rewolucji kulturowej w Polsce atakują wolność słowa, niewinność dzieci, autorytet rodziny i szkoły oraz swobodę przedsiębiorców. Dlatego będziemy konsekwentnie bronić naszej wspólnoty samorządowej!” – ogłosili w stanowisku przyjętym w marcu 2019 roku. Chodziło o dokument przyjęty przez władze Warszawy - „Deklaracja Warszawska Polityka Miejska na rzecz społeczności LGBT+”, zakładający wsparcie stolicy dla osób wszystkich orientacji seksualnych odmiennych od heteroseksualnej.

Oprócz Ostrowa Lubelskiego i Sernik ideologii LGBT sprzeciwili się w naszym powiecie w ramach samorządu reprezentanci miasta Kocka.

Rozpatrzenie petycji

Na ostatniej sesji Rady Miasta radni zajmowali się petycją wzywającą do uchylenia stanowiska.

Kim jest pan Gawron? - pytał Antoni Kamiński, radny Ostrowa Lubelskiego o autora petycji. Jakub Gawron zwrócił się do nich z wezwaniem o uchylenie, jako to określił uchwały - stanowiska RM w Ostrowie Lubelskim z dnia 27 marcia 2019 roku w sprawie powstrzymania ideologii LGBT przez wspólnotę samorządową w związku z dyskryminacyjnym charakterem uchwały. Zaznaczył, że podobne „uchwały” - dot. gminy Istebna, Klwów, Sernik, uchyliły sądy administracyjne podzielając stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich o dyskryminującym charakterze stanowionego prawa. Zaznaczył, że „nie ma znaczenia, czy gmina przyjęła deklarację w formie oświadczenia, rezolucji czy uchwały”.

Za nieuwzględnieniem petycji głosowało 12 radnych obecnych na sali obrad.

„(...) brak jest podstaw do uwzględnienia wniosku zawartego w petycji, aby stanowisko radnych Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim zostało uchylone, gdyż nie jest ono uchwałą, nie tworzy ono żadnego prawa, ani nie kreuje obowiązków. (...) Nie sposób zatem uznać, by stanowisko to miało charakter dyskryminujący i by istniały podstawy do jego uchylenia. Stanowisko to nie popiera wykluczania społecznego czy dyskryminacji przedstawicieli środowisk LGBT, a jedynie ma na celu wyrażenie sprzeciwu i dezaprobaty wobec prób promocji ideologii opartej na afirmacji LGBT. Tak sformułowane stanowisko, nie jest źródłem żadnego prawa, nie może być również podstawą do podejmowania działań dyskryminujących jakichkolwiek osób” - podkreślali radni w uzasadnieniu do uchwały odrzucającej petycję.

Z uzasadnienia uchwały
„Stanowisko jedynie ma na celu wyrażenie sprzeciwu i dezaprobaty wobec prób promocji ideologii opartej na afirmacji LGBT”

Wcześniej interweniował Rzecznik Praw Obywatelskich

Z podobnym wnioskiem do samorządu Ostrowa Lub. wystąpił już w czerwcu 2020 roku Adam Bodnar Rzecznik Praw Obywatelskich. Wnioskował o uchylenie uchwały „o przeciwdziałaniu ideologii LGBT”. W odpowiedzi burmistrz Józef Gruszczyk i przewodniczący RM Jerzy Sobich wykazywali, że rada nie przyjmowała uchwały, ale stanowisko, które nie jest aktem prawa miejscowego. Jednocześnie tłumaczył, dlaczego ostrowski samorząd przyjął taką deklarację.

- Radni sprzeciwili się wywołanej przez ten system (i związaną z nim doktryną polityczną) wojnie ideologicznej - zabiegom wokół rozniecenia rewolucji kulturowej w naszej Ojczyźnie - twierdzili zachęcając wszystkie wspólnoty Europy do przyjęcia podobnych stanowisk.

W przypadku Sernik RPO poszedł do sądu. I Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie na jego wniosek uchwałę unieważnił.

„W sposób bezprawny treść tej uchwały ingeruje w prawa i wolności jednostek. Uchwała ma charakter dyskryminujący i to z dwóch przyczyn. Po pierwsze - poprzez wykluczenie ze wspólnoty samorządowej grupy osób określanej jako LGBT. I po drugie - przez naruszenie godności prawa do życia prywatnego i wolności wypowiedzi ze względu na orientację seksualną” - argumentował sędzia Robert Hałabis.

Rada poparła odwołanie się od wyroku.

MS

Sołtysi z podwyżką

Od 1 kwietnia sołtysi mają „zarabiać” 50 zł więcej, jednak jeśli nie stawią się na obradach sesji, albo naradach zwołanych przez burmistrza dieta wyniesie 0,00 zł. Zmiany jednogłośnie poparli radni podczas ostatnich obrad w Ostrowie Lubelskim.

Rada zajęła się projektem uchwały związku z prośbą sołtysów o podwyżkę diety z tytułu zwrotu kosztów, jakie ponoszą w związku z wykonywaniem zadań.

- W moim odczuciu docenienie pracy sołtysów jest jak najbardziej wskazane, oni i tak w tej chwili w dobie wirusa nie zbierają podatków od większości mieszkańców, za co mieli do tej pory dodatkową prowizję. Także to będzie czymś w rodzaju rekompensaty za swoje trudy, że tak powiem - uzasadniał wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim Dariusz Lipski.

Komisja Budżetu i Rozwoju Rady Miejskiej jednogłośnie pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały. Zgodnie z nim sołtysom przysługuje miesięczna zryczałtowana dieta w wysokości 200 zł za wykonywania zadań wynikających ze statutu sołectwa, udział w sesjach RM w Ostrowie Lubelskim, oraz naradach i posiedzeniach organizowanych przez burmistrza Ostrowa Lubelskiego. Dieta ulega obniżeniu - o 100 złotych za każdą nieobecność na sesji Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim i 100 złotych za każda nieobecność na naradach, posiedzeniach organizowanych przez burmistrza Ostrowa Lubelskiego.

- Tylko, że w tej sytuacji czasami może się zdarzyć, że dany sołtys może po prostu nie ze swojej winy, może mieć kontakt z osobą zarażoną i on mimo swojej dobrej woli, żeby być na spotkaniu, czasami do końca nie będzie mógł być - zwracał uwagę Dariusz lipski, wiceprzewodniczący RM w Ostrowie Lubelskim. - I to tak do końca wydaje mi się jakby dopisek brakował. Ale ogólnie jestem jak najbardziej za tym, żeby docenić prace sołtysów - podkreślał.

Uchwałę jednomyślnie przegłosowali wszyscy obecni na sesji radni w ilości 12 osób.

Do tej pory sołtysi otrzymywali dietę w wysokości 150 zł, wyłącznie wtedy, gdy byli obecni na sesji RM w Ostrowie Lubelskim.

MS

NASZ PORTAL
lubartow.24wspolnota.pl

KGW KOLECHOWICE III w województwie z wielkanocnym mazurkiem

- Nasz mazurek zajął III miejsce w kategorii - na najładniejszą dekorację mazurka wielkanocnego - cieszą się z sukcesu gospodynie z Koła Gospodyń Wiejskich z Kolechowic.

Panie wzięły udział w kulinarnym konkursie wielkanocnym „Słodki mazurek” dla Kół Gospodyń Wiejskich z województwa lubelskiego organizowanym przez Fundacja Krajowej Spółki Cukrowej S.A. „Pomaganie krzepi”. Specjalnie na konkurs upiekły i udekorowały imponujący rozmiarem i wyszukanym czekoladowym zdobnictwem mazurek wielkanocny o długości 272 cm!

- Ciasto pieczone było w długich blachach w kilku częściach - relacjonuje Jolanta Lato, przewodnicząca KGW Kolechowice.

Mazurek KGW Kolechowice zajął III miejsce w kategorii na najładniejszą dekorację mazurka wielkanocnego w województwie!

- Poszczególne części połączone zostały za pomocą lukru. Do zrobienia wałeczków na obrzeżach ciasta wykorzystałyśmy maszynkę do ciastek. Całość mazurka wypełniona jest dżemem i polewą czekoladową z mlecznej czekolady. Wszystkie dekoracje powstały przy pomocy szablonów wypełnionych temperowaną białą czekoladą. Gotowe elementy zostały udekorowane ciemną czekoladą i masą cukrową - podkreśla.

W konkursie wzięło udział ponad 180 prac gospodyń wiejskich, nasze Panie z Kolechowic były trzecie! Brawo! Gratulujemy i życzymy KGW Kolechowice dalszych sukcesów!

MS

W Michowie fundusz sołecki na przyszły rok zawieszony

To już pewne. W przyszłorocznym budżecie gminy Michów zabraknie pozycji: fundusz sołecki. Po uzgodnieniach z sołtysami na ostatniej sesji RG Michów radni większością głosów przegłosowali uchwałę o nie wyodrębnianiu funduszu sołeckiego na przyszły rok. Pieniądze dotąd wydatkowane na drobne inwestycje na wsiach są potrzebne na realizację m.in. wymiany oświetlenia ulicznego na energooszczędne oświetlenie led z dofinansowaniem unijnym. Przedsięwzięcie ma dotyczyć wszystkich miejscowości na terenie całej gminy.

MS

Sołtysi jak lekarze, z covidowym dodatkiem

Sołtysi wystąpili do Urzędu Miejskiego w Kocku z petycją o podwyższenie diet za wypełnianie ich obowiązków.

- W związku z epidemią koronawirusa. Roznoszą choćby nakazy podatkowe. Wychodzimy tej prośbie naprzeciw i proponujemy niewielką podwyżkę. Mieliśmy w tej sprawie spotkanie z sołtysami i ta propozycja została przez nich zaakceptowana - powiedział burmistrz Tomasz Futera tuż przed głosowaniem Rady Miejskiej, która podejmowała uchwałę w tej sprawie. Władze gminy zaproponowały sołtysom 25-procentową podwyżkę. Dotychczas ci dostawali miesięcznie 200 zł za pełnienie swojej funkcji, po zmianie ich wynagrodzenie wzrasta do poziomu 250 zł. Nowe stawki obowiązują od 1 marca. Niemal wszyscy radni poparli taką inicjatywę. „Za” głosowało 14 osób, wstrzymał się jedynie Janusz Bilski, przewodniczący Rady Miejskiej.

Dominik Smagała

O G Ł O S Z E N I E

INFORMACJA

Wójt Gminy Niedźwiada na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 13.04.2021 r. w siedzibie Urzędu Gminy Niedźwiada na tablicy ogłoszeń na I piętrze, na okres 21 dni zostały wywieszone wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

eprasa.pl e3ed54063f

- Jesienią zgłosimy nasze drużyny do rozgrywek prowadzonych przez Lubelski Związek Piłki Nożnej - zapowiada trener

Dzieciaki garną się do futbolu. Gmina wspomogła GieKSę

10 tys. zł otrzymała utworzona w styczniu br. szkółka piłkarska GieKSa od Urzędu Gminy Niemce w ramach konkursu na wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu. Swoje umiejętności w klubie rozwija już około 50 dzieci.

- Idziemy za ciosem i w maju rozpoczynamy zajęcia dla grupy najmłodszej, czyli dzieci w wieku 4-5 lat - mówi Marek Och, wiceprezes i trener GieKSy Niemce

Pod koniec stycznia w Niemcach zostało utworzone nowe stowarzyszenie - GieKSa Niemce. Szkółka piłkarska w tamtym momencie startowała z jedną grupą, liczącą 16 zawodników z różnych roczników. Na dziś w klubie trenuje już w trzech grupach wiekowych (6-7 lat, 8-9 lat i 10-11 lat) około 50 dzieci.

- Idziemy za ciosem i w maju rozpoczynamy zajęcia dla grupy najmłodszej, czyli dzieci w wieku 4-5 lat. Mieliśmy już kilka telefonów w tej sprawie od zainteresowanych rodziców - mówi Marek Och, wiceprezes i trener w GieKSie. Szkoleniowiec posiada licencję UEFA A, w przeszłości był zawodnikiem Lewartu Lubartów i Polesia Kock. Trenował już seniorskie drużyny z niższych lig oraz młodzież, m.in. w Lewarcie Lubartów czy Motorze Lublin. Drugim trenerem w szkółce w ostatnich dniach została Klaudyna Turzańska, aktualna zawodniczka IV-ligowej żeńskiej drużyny Lewartu Lubartów. Ma licencję UEFA C i jest absolwentką AWF-u Biała Podlaska. W trenerskim CV ma m.in. pracę z grupami młodzieżowymi w MOSiR Lubartów. Gmina Niemce w ramach konkursu na wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu przyznała GieKSie dotację w wysokości 10 tys. zł. - Bardzo dziękujemy za dotychczasową pomoc gminie Niemce. Pieniądze z dotacji przeznaczymy na ubezpieczenie dzieciaków, obsługę księgowości i przede wszystkim na sprzęt piłkarski: dresy, piłki i akcesoria treningowe - wyjaśnia Marek Och. Szkółka jest finansowana także ze składek członkowskich oraz wpłat sponsorskich.

- Dziękuję firmom, które zdecydowały się nas wspierać. Wielkie podziękowania należą się także rodzicom, za pomoc w różnych kwestiach i sprawach organizacyjnych. Jestem zbudowany pozytywnym odzewem w kwestii powstania naszej szkółki. To nas napędza - podkreśla wiceprezes.

Aktualnie, w związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez rząd, młodzież nie może trenować. W normalnych warunkach GieKSa trenuje na boisku orlik lub boisku bocznym orlika w Niemcach, dzieci spotykają się na zajęciach dwa razy w tygodniu.

- Jesienią zgłosimy nasze drużyny do rozgrywek prowadzonych przez Lubelski Związek Piłki Nożnej. Planujemy też organizować turnieje w Niemcach i brać udział w zawodach organizowanych przez inne kluby. Jeśli warunki pozwolą, 30 maja chcemy zorganizować otwarty dla mieszkańców piknik rodzinny z okazji Dnia Dziecka - zapowiada Marek Och.

WIĘCEJ ZDJĘĆ W INTERNECIE NA
Lublin24.pl
ORAZ STRONIE
lubartow.24wspolnota.pl

Dominik Smagała

Okres wielkanocny we wspomnieniach lubartowskiego pisarza

Od Niedzieli Palmowej do „meusa"

- Trzeci dzień świąt, czyli we wtorek, młodzież i dzieci chodziły na tradycyjny „meus". Czyli na wycieczkę połączoną z piknikiem. Odbywał się on koło wsi Lisów, czyli na tak zwanych Lisowskich Górkach. Koniecznie trzeba było wtedy przynajmniej przez chwilę pobiegać boso, po ledwie wychylającej się spod ziemi trawie - wspominał pisarz i dziennikarz Mirosław Derecki.

Mirosław Derecki zdobył uznanie czytelników jako autor wielu artykułów i książek. Ten urodzony w 1936 r. w Lubartowie pisarz i dziennikarz często wracał w swojej twórczości do rodzinnego miasta. Już po jego śmierci część artykułów o Lubartowie zebrano w jednej publikacji. Tak powstała wydana przez Lubartowskie Towarzystwo Regionalne książka „Mój Lubartów". Zawiera m.in. wspomnienia Mirosława Dereckiego o obyczajach wielkanocnych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych.

Okres Wielkanocy ogłoszony werblem

Okres świąteczny musiał być najpierw urzędowo zatwierdzony.

- W dzień poprzedzający Palmową Niedzielę na Rynku obok żelaznej pompy stawał woźny magistracki, pan Stanisław Smolarz. Jak zwykle poważny, pełen godności, o twarzy ozdobionej długim, sumiastym wąsem, zaczynał walić dwiema masywnymi pałkami w zawieszony na brzuchu podobny do werbla srebrzysty bęben. Gdy zebrała się dostatecznie duża gromada ludzi, pan Stanisław Smolarz przestawał bębnić. Wyciągnąwszy zza pazuchy zapisany arkusz papieru opatrzony okrągłą pieczęcią z herbem miasta, nakładał powoli na nos oprawne w stalowy drut okulary, a następnie zaczynał z namaszczeniem odczytywać rozporządzenie burmistrza, zobowiązujące mieszkańców Lubartowa do dokonania przedświątecznych porządków przed domami oraz pomalowania wapnem chodnikowych krawężników. Od tego momentu było urzędowo stwierdzone, że idą święta wielkanocne - wspominał Derecki. W Niedzielę Palmową tradycyjnie święcono wielkanocne palmy.

Burmistrz zobowiązywał mieszkańców Lubartowa do przedświątecznych porządków przed domami oraz pomalowania wapnem chodnikowych krawężników. Było urzędowo stwierdzone, że idą święta wielkanocne

- Na targu sprzedawano palmy wykonane z gałązek wierzbowych usianych białymi, puszystymi kotkami, z zasuszonych traw, miotełek trzciny i barwnych suszków: kwiatów nieśmiertelnika. Ponadto były tam do kupienia cukrowe baranki z malowanymi złotą farbą rogami i zielonymi podstawami oraz żółte kurczaczki z waty - podkreślał lubartowski dziennikarz. W Wielką Sobotę wszyscy szli poświęcić pokarmy. Ale święcony koszyczek noszony do kościoła był tylko tak jakby oficjalną święconką. Osobne święcone stało w domu."Ustawiało się, niezależnie od tamtego koszyczkowego, święcone WŁAŚCIWE! Na osobnym stole lub rozległej komodzie, na śnieżnobiałym, wykrochmalonym „na sztywno" obrusie, przybranym bukiecikami fiołków, barwinkiem i pędami widłaka piętrzyły się baby, ciasta takie i owakie, kiełbasy różnorakie, szynki, balerony, salcesony, kiszki kaszane, pasztetówki rozpływające się na języku, jajka pokrojone na osiem części posypane solą i pieprzem i - oczywiście - różnobarwne kraszanki" - pisał Derecki.

Radosne Alleluja!

Nie mogło zabraknąć ciast.

- W Wielką Sobotę, wczesnym rankiem, baby karbowane, baby wysokie, baby przysadziste, mazurki i serniki były już upieczone i na tyle wystygłe, że można było się zabrać do lukrowania. Lukier zastygł grubą, słodką warstwą na szczytach wielkanocnych bab, spływając następnie, niczym lawa wydobywająca się z wulkanu w dół, prawie do samej podstawy. W lukier wciskano, dla większej ozdoby, duże i małe kolorowe cukierki, groszki. A sam szczyt ozdabiano dodatkowo gałązką barwinku. Na polewie mazurków wyrysowano roztopioną czekoladą, przy pomocy specjalnej szprycy, wymyślne esy-floresy lub wypisano ozdobnymi literami: „Wesołego Alleluja!" - wspominał dziennikarz smaki dzieciństwa. Niedziela wielkanocna kojarzyła się Dereckiemu z kościelną muzyką w wykonaniu wieloletniego organisty w kościele św. Anny, Jana Maliszewskiego lub Antoniego Mucharskiego, byłego żołnierza AK, grywającego na organach u ojców Kapucynów.

- Na kościelnym chórze podczas rezurekcji śpiewało się jedną z najradośniejszych pieśni, jakie znam. Pieśń o tym, że Chrystus „zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie". I dzisiaj, po latach, gdy słyszę, jak jakiś chór kościelny wykonuje tę pieśń, wybuchając na koniec radosnym forte: „Alleluja!, Alleluja! Niechaj zabrzmi Alleluja!" wyłania mi się z pamięci wyraźny obraz tamtego skromnego, ale radosnego lubartowskiego klasztoru - wspominał Derecki.

„Meus" na Górkach Lisowskich

Święta kończył we wtorek „meus". Wspomnienia o tej tradycji też nie zabrakło w tekstach Dereckiego:- Trzeci dzień świąt, czyli we wtorek, młodzież i dzieci chodziły na tradycyjny „meus". Czyli

Ale święcony koszyczek noszony do kościoła był tylko tak jakby oficjalną święconką. Osobne święcone stało w domu

na wycieczkę połączoną z piknikiem. Odbywał się on koło wsi Lisów, czyli na tak zwanych Lisowskich Górkach. Koniecznie trzeba było wtedy przynajmniej przez chwilę pobiegać boso, po ledwie wychylającej się spod ziemi trawie. „Meus" nawiązywał do biblijnych czasów, kiedy to apostołowie Łukasz i Kleofas wyruszyli w podróż do miasteczka Emaus... O czym mówi zresztą bardzo stara polska pieśń kościelna: „Łukasz z Kleofasem, obaj jednym czasem... Szli do miasteczka Emaus...". Chłopcy wracając po południu z „meusu" na Lisowskich Górkach, śpiewali jej żartobliwą przeróbkę: „Łukasz z Kleofasem, Obaj jednym czasem, Jedli kluski z olejem ze świętym Bartłomiejem. Allelujaaaa!".

Marcin Kusyk

eprasa.pl e3ed54063f